

*Marcin Rafał Pauk*

*M* NISI – FUNDATORZY – PISMO  
CRONICA DOMUS SARENSIS NA TLE  
DZIEJOPISARSTWA KLASZTORNEGO  
XI–XIV WIEKU

*Ista quippe nimis magna et abhominabilis monachorum,  
canonicorum seu sanctimonialium est ignorantia,  
monasteriorum suorum eos nescire primordia...*

(Ortlieb z Zwiefalten)

**Dziejopisarstwo klasztorne XI–XIV w. w Rzeszy  
– różnorodność gatunków i form**

Z pewnością nie trzeba długo uzasadniać stwierdzenia, że ogromna część średniowiecznej twórczości historiograficznej, zwłaszcza do XIII wieku, powstała w murach klasztorów i jest dziełem ludzi będących członkami zgromadzeń mniszych lub kanonickich. W tej ogromnej spuściźnie literackiej wyróżnić można wyraźnie dwa nurty. Niewątpliwie starszy obejmuje dzieła, przeważnie o charakterze rocznikarskim, poświęcone dziejom powszechnym – głównie historii politycznej państwa Franków, działalności kolejnych władców i ich elit politycznych. Karolińskich autorów w minimalnym stopniu, bądź zgoła wcale nie interesowały dzieje własnych klasztorów, co Hans Patze – do którego poglądów przyjdzie nam się tu jeszcze wielokrotnie odwoływać – tłumaczył przede wszystkim ścisłymi związkami znacznej większości karolińskich instytucji zakonnych z monarchią<sup>1</sup>. Gatunkami poprzedzającymi kroniki klasztorne, zaliczanymi do dzieł historiografii lokalnej, których rozwój nastąpił już w dobie karolińskiej były jednak *gesta abbatum*<sup>2</sup>. Ich niektóre cechy – jak choćby narrację podzieloną na części zgodnie

<sup>1</sup> Por. H. Patze, *Klostergründung und Klosterchronik*, „Blätter für deutsche Landesgeschichte” 113(1977), s. 89 n. (także przedruk w: *Ausgewählte Aufsätze von Hans Patze*, red. P. JOHANEK, E. SCHUBERT, M. WERNER (Vorträge und Forschungen 50), Stuttgart 2002).

<sup>2</sup> Zob. szczeg. M. SOT, *Gesta episcoporum, gesta abbatum* (Typologie des sources du moyen âge occidental 37), Turnhout 1981, s. 13–20 i 32–35; E.M.C. VAN HOUTS, *Local and Institutional History*

z sukcesją kolejnych opatów, która nadaje oś chronologiczną całemu dziełu – odnaleźć można następnie w wielu kronikach klasztorowych, włącznie z tą, która jest tu głównym przedmiotem naszego zainteresowania. Prawdziwy rozkwit historiografii, jak również innych form piśmiennictwa klasztorowego o lokalnym horyzoncie, ukierunkowanych głównie na własne dzieje, przypadł jednak dopiero na XI i XII stulecie<sup>3</sup>. Właśnie wtedy duchowni autorzy ze środowiska mniszego i kanonickiego zdają się po raz pierwszy odpowiadać na pytania fundamentalne z punktu widzenia tożsamości ich własnych wspólnot klasztorowych: kiedy, gdzie i przez kogo zostały one ufundowane, jakimi cieszyły się przywilejami, co wchodziło w skład ich materialnego uposażenia oraz kto nim przewodził. Powody tego historiograficznego przełomu są przedmiotem rozważań już kilku pokoleń mediewistów.

Ważne studium problematyki dziejopisarstwa klasztorowego na obszarze Rzeszy między schyłkiem X a XIII wiekiem wyszło w latach 60. minionego wieku spod pióra wspomnianego już Hansa Patze<sup>4</sup>. Badacz ten, zajmujący się analizą zjawisk terytorializacji Rzeszy i narodzin władztwa terytorialnego, postrzegając rozpowszechnienie się tego typu źródeł jako swoistą reakcję środowisk kościelnych na interesujące go procesy społeczno-ustrojowe. Za wspólny mianownik bardzo różnorodnych typów źródeł klasztorowych uznał Patze przede wszystkim ożywione właśnie na przełomie X i XI stulecia zainteresowanie arystokratycznymi rodzinami fundatorów, z czego wynikło wprowadzenie przez niego do dyskusji naukowej nowego terminu *Stifterchronik* (kronika fundatorów)<sup>5</sup>. Poglądy Patzego nawiązywały wprost do zapoczątkowanych przez Karla Schmida i tzw. szkołę freiburską badań

(300–1000), w: *Historiography in the Middle Ages*, red. D. MAUSKOFF DELIYANNIS, Leiden-Boston 2003, s. 100–109, TAŻ, *Local and Regional Chronicles* (Typologie des sources du moyen âge occidental 74), Turnhout 1995, s. 17–20.

<sup>3</sup> Por. T. REUTER, *Past, Present and No Future in the Twelfth – Century Regnum Teutonicum*, w: *The Perception of the Past in Twelfth – Century Europe*, red. P. MAGDALINO, London-Rio Grande 1992, s. 27–29; obszernie o dwóch innych rozwijających się w X–XI wieku formach historiografii lokalnej – żywotach biskupów i kronikach biskupstw niemieckich ostatnio S. HAARLÄNDER, *Vitae episcoporum: eine Quellengattung zwischen Hagiographie und Historiographie, untersucht an Lebensbeschreibungen von Bischöfen des Regnum Teutonicum im Zeitalter der Ottonen und Salier* (Monographien zur Geschichte des Mittelalters 47), München 1994; S. COUË, *Hagiographie im Kontext: Schreibanlaß und Funktion von Bischofsviten aus dem 11. und vom Anfang des 12. Jahrhunderts* (Arbeiten zur Frühmittelalterforschung 24), Berlin 1996; D. SCHLOCHTERMEYER, *Bistumschroniken des Hochmittelalters. Die politische Instrumentalisierung von Geschichtsschreibung*, Paderborn 1998.

<sup>4</sup> H. PATZE, *Adel und Stifterchronik. Frühformen territorialer Geschichtsschreibung im hochmittelalterlichen Reich*, „Blätter für deutsche Landesgeschichte” 100(1964), s. 8–81 i 101(1965), s. 67–128 (także przedruk w: *Ausgewählte Aufsätze von Hans Patze*, s. 108–249).

<sup>5</sup> Za *Stifterchroniken* uznawał on „historiografische Werke unterschiedlichen Struktur [–] Genealogien, Viten, Annalen, Chroniken und Gründungsgeschichten, deren Inhalt teils ausschließlich, teils in begrenztem Umfang die adlige Stifterfamilie eine Kirche zum Gegenstand hat”, H. PATZE, *Adel und Stifterchronik*, s. 79.

nad świadomością społeczną i strukturą rodzinną środowisk arystokracji Rzeszy między X a XIII stuleciem. Wiek XI to zdaniem Schmida i innych przedstawicieli tego kierunku badawczego okres przełomowy dla ukształtowania się rodziny arystokratycznej o stricte patrylinearnym charakterze, przeciwstawionej mającym posiadać znacznie luźniejszą strukturę grupom krewniaczym doby karolińskiej<sup>6</sup>. Cechą wyróżniającą rody „nowego typu”<sup>7</sup>, obok pryncypium dziedziczości alodiów i lenn z ojca na syna, miało być także posiadanie stałej, dającej odmiejscowe nazwisko, rezydencji – zamku, oraz ścisłe relacje z rodową fundacją kościelną (*Dynastenkloster, Hauskloster*). Tej ostatniej instytucji, pełniącej funkcję nekropolii i ośrodka pielęgnującego liturgiczną pamięć i konstytuującą rodową tradycję, przypisano niezmiernie ważną rolę w procesie tworzenia się rodów arystokratycznych pełnego średniowiecza<sup>8</sup>. Bujnie rozwijająca się w XI i XII w. w owych klasztorach twórczość kronikarska – i ogólniej mówiąc piśmienna – miała być zatem odpowiedzią na realne zapotrzebowanie społeczne ze strony arystokratycznych fundatorów, budujących pozycję swych rodzin na nowych podstawach ideowych i organizacyjnych. Narracje te, zawierające wiele informacji na temat początków rodu fundatorów: genealogii i koligacji, przebiegu awansu społecznego i majątkowego, czy aktywności politycznej poszczególnych członków, miały zdaniem Patzego i innych badaczy niemieckich wprost odzwierciedlać tradycję rodzinną (*Hausüberlieferung*) i świadomość społeczną arystokracji Rzeszy XI i XII wieku<sup>9</sup>. Można wskazać liczne przykłady takiego połączenia dziejopisarstwa klasztornego i historii rodzin. Nie wychodząc poza krąg rodów awansujących w tym okresie do rangi książąt Rzeszy wymienić tu warto choćby najstarszą,

---

<sup>6</sup> Zob. szczeg. K. SCHMID, *Über die Struktur des Adels im früheren Mittelalter*, „Jahrbuch für fränkische Landesforschung” 19(1959), s. 1–23; TENZE, *Adel und Reform in Schwaben*, w: *Investiturstreit und Reichsverfassung*, red. J. FLECKENSTEIN (Vorträge und Forschungen 17), Sigmaringen 1973, s. 294–319, zwł. s. 302–306 (przedruk obu tekstów w: TENZE, *Gebetsgedenken und adliges Selbstverständnis im Mittelalter. Ausgewählte Beiträge*, Sigmaringen 1993). Rekonstrukcja relacji genealogicznych i budowane na tej podstawie wnioski o strukturze więzi krewniaczych między VIII a X wiekiem oparte są przede wszystkim na analizie wpisów nekrologicznych w klasztornych *libri memoriales*. Krytykę tej metody i zasadnicze kontrargumenty przeciwko tezom Schmida sformułowała C.B. BOUCHARD, *Family Structure and Family Consciousness among the Aristocracy in the Ninth to Eleventh Centuries*, „Francia” 14(1986), s. 639–651; w nieco zmienionej formie TAŻ, „*Those of My Blood*”: *Constructing Noble Families in Medieval Francia*, Philadelphia 2001, s. 59–73.

<sup>7</sup> W pracach Schmida pojawia się rozróżnienie terminologiczne między starszymi „*Sippen*” i nowymi „*Geschlechter*”.

<sup>8</sup> Por. syntetyzująco G. ALTHOFF, *Verwandte, Freunde und Getreue. Zum politischen Stellenwert der Gruppenbindungen im früheren Mittelalter*, Darmstadt 1990, s. 64–66.

<sup>9</sup> Sam Patze nie wypowiedział się jednak kategorycznie w kwestii bezpośredniej inspiracji twórczości klasztornej przez rody arystokratyczne. Inaczej J. BUMKE, *Mäzene im Mittelalter. Die Gönner und Auftraggeber der höfischen Literatur in Deutschland 1150–1300*, München 1979, s. 44–53, który uznał narracje fundacyjne za jeden z etapów rozwoju literatury dworskiej.

dwunastowieczną redakcją *Cronica Reinhardsbrunnensis*, relacjonującą dzieje turyngijskich landgrafów z rodu Ludowingów i ich rodowej fundacji benedyktyńskiej w Reinhardsbrunn<sup>10</sup>, czy *Chronicon Montis Sereni* – historię miśnieńskich Wettinów, spisaną na początku XIII wieku w założonym przez nich klasztorze kanoników regularnych św. Piotra na Lauterbergu<sup>11</sup>. Podobne przykłady można by mnożyć – sam Patze w swej monografii uwzględnił trzydzieści cztery dzieła historiografii klasztornej spełniające wyżej wymienione kryterium.

Nowe impulsy pobudzające aktywność piśmienną mnichów postrzegał Hans Patze także jako jedno z następstw jedenastowiecznej reformy monastycznej. Uregulowała ona na nowych zasadach relacje zależności między szlacheckimi fundatorami a wspólnotami zakonnymi poprzez wprowadzenie instytucji wójtostwa klasztornego, z reguły jednak – wbrew założeniom reformy, mówiącym o swobodnym wyborze wójta i jego usuwalności w przypadku nadużyć – dziedzicznego w rodzinie arystokratycznej<sup>12</sup>. Nowe relacje prawno-ustrojowe, w których funkcjonowały reformowane klasztory, miały skłaniać mnichów do zabezpieczenia swych praw, przywilejów i stanu posiadania, a przez te same podstawy egzystencji wspólnoty, przy pomocy świadectwa pisanego. Obracając się zatem niezmiennie w kręgu problematyki prawno-ustrojowej, podkreślał Patze znaczenie kronik klasztornych przede wszystkim z punktu widzenia świadomości prawnej i wzrostu znaczenia świadectwa pisanego w przewodzie sądowym. Tym zwłaszcza tłumaczył pojawienie się w kronikach klasztornych dużej ilości inserowanych, zregestrowanych, lub choćby tylko omówionych dokumentów, poświadczających przywileje i materialne uposażenie fundacji. Praktykę tę niemiecki uczoney interpretował jako wyraz

<sup>10</sup> *Cronica Reinhardsbrunnensis*, wyd. O. HOLDER-EGGER, MGH SS, 30/1, Hannoverae 1896, s. 490–656; S. TEBRUCK, *Die Reinhardsbrunner Geschichtsschreibung im Hochmittelalter. Klösterliche Traditionsbildung zwischen Fürstenhof, Kirche und Reich* (Jenaer Beiträge zur Mediävistik 4), Frankfurt am Main 2001. Według tego autora pierwsze partie kroniki, obejmujące informacje o pochodzeniu oraz dzieje awansu Ludowingów do pozycji landgrafów, obejmujące lata 1025–1149, to rozszerzona relacja fundacyjna Reinhardsbrunn, pochodząca z ostatniego dziesięciolecia XI wieku.

<sup>11</sup> *Chronicon Montis Sereni*, wyd. E. EHRENFUCHTER, MGH SS, 23, Hannoverae 1874, s. 130–226; z obszernej literatury przedmiotu wskazać warto zwłaszcza: R. BUTZ, *Identitätsverlust durch Neuorientierung. Zum Verhältnis des Petersklosters auf dem Lauterberg zur Wettinischen Stifterfamilie im Spiegel des Chronicon Montis Sereni und der Genealogia Wettinensis w: Fürstenhöfe und ihre Außenwelt. Aspekte gesellschaftlicher und kultureller Identität im deutschen Spätmittelalter*, red. T. ZOTZ (Identitäten und Alteritäten 16), Würzburg 2004, s. 21–50; ostatnio obszernie S. PÄTZOLD, *Adel – Stift – Chronik. Die Hausüberlieferung der frühen Wettiner*, w: *Adlige – Stifter – Mönche. Zum Verhältnis zwischen Klöstern und mittelalterlichem Adel*, red. N. KRUPPA (Studien zu Germania Sacra 30), Göttingen 2007, s. 135–182.

<sup>12</sup> H. PATZE, *Adel und Stifterchronik*, s. 21–23; o pozycji wójta klasztornego w realiach ustrojowych reformy hirsaujskiej obszernie H. JAKOBS, *Die Hirsauer. Ihre Ausbreitung und Rechtsstellung im Zeitalter des Investiturstreites* (Kölner historische Abhandlungen 4) Köln-Gratz 1961, s. 152–170.

dążenia do większej swego rodzaju „naukowości” w opracowaniu historii, przypisując tym samym klasztorным autorom wykonanie pewnej pracy heurystycznej<sup>13</sup>.

Na ten ostatni typ historiografii klasztornej XII i XIII wieku zwrócił baczniejszą uwagę zwłaszcza Jörg Kastner, który podobnie jak Patze dostrzegł ściśle relacje między jedenastowieczną reformą monastyczną, a intensywnością klasztornej aktywności pisarskiej. Na określenie kroniki łączącej funkcje narracji fundacyjnej i *liber traditionum*, czy też kartularza, autor zaadaptował użyteczny i pojemny, aczkolwiek nie pozbawiony kontrowersji, termin „kronika kartularzowa”<sup>14</sup>. Do tej kategorii zaliczyć można wiele tekstów spisanych zwłaszcza w klasztorach szwabskich, objętych wpływami reformy hirsaujskiej i sanktblażańskiej. Są wśród nich dzieła takie jak *Acta Murensia*, posiadające charakter w miarę luźnych kolekcji dokumentów, inwentarzy relikwii, altarii i skarbców z dołączoną genealogią założycieli i relacją fundacyjną<sup>15</sup>, ale też kroniki mieszczące wyżej wymienione elementy w spójnie zorganizowanej narracji, jak *Casus Monasterii Petrishusensis*, czy dzieła Ortlieba i Bertolda z Zwiefalten. Warto zauważyć, że już w podtytule swej pracy Kastner wyraźnie zdystansował się od łączenia źródeł klasztornych z rodzinną świadomością szlachty i nowymi zjawiskami polityczno-ustrojowymi, pisząc o „wczesnych formach klasztornej historiografii instytucjonalnej”<sup>16</sup>. A zatem celem klasztornych autorów było zdaniem tegoż autora przede wszystkim zachowanie pamięci o fundacji, a także zagwarantowanie jej stanu posiadania za pomocą zebrania tytułów prawnych. Kastner sprzeciwił się także wyżej wspomnianej koncepcji Hansa Patzego, dotyczącej powodów wciągania dyplomów do tekstów narracyjnych. Zdaniem tego pierwszego typ kroniki kartularzowej ukształtował się w wyniku swego rodzaju „rozpuszczenia” pierwotnych w stosunku do kroniki form, tj. kartularza lub *liber traditionum*, w historiograficznej formie. Bazą wyjściową były tu jednak dyplomy i notycje, a powstanie kroniki „typu kartularzowego” bynajmniej nie było rezultatem świadomej i stricte historiograficznej refleksji, której celem miałyby być uwiarygodnienie opowiadanej historii autorytetem innych świadectw pisanych<sup>17</sup>. Podkreślając przede wszystkim znaczenie prawno-legitymi-

---

<sup>13</sup> H. PATZE, *Adel und Stifterchronik*, s. 12, 31.

<sup>14</sup> Termin ten został ukuty kilkadziesiąt lat wcześniej w niepublikowanej rozprawie Hansa Reppicha. O kontrowersjach z nim związanych szerzej S. MOLITOR, *Das Traditionsbuch. Zur Erforschungsgeschichte einer Quellengattung und zu einem Beispiel aus Südwestdeutschland*, „Archiv für Diplomatik, Schrift-, Siegel- und Wappenkunde” 36(1990), s. 79.

<sup>15</sup> Edycja w: *Die ältesten Urkunden von Allerheiligen in Schaffhausen, Rheinau und Muri*, wyd. M. KIEM (Quellen zur schweizer Geschichte 3), Basel 1883, s. 3–106.

<sup>16</sup> J. KASTNER, *Historiae fundationum monasteriorum. Frühformen monastischer Institutionsgeschichtsschreibung im Mittelalter* (Münchener Beiträge zur Mediävistik und Renaissance-Forschung 18), München 1974.

<sup>17</sup> Tamże, s. 78 n.

zacyjne kronik klasztornych, Jörg Kastner nie odmawiał im także pewnych funkcji propagandowych zauważając, że ich duża liczba u benedyktynów w XII i cystersów w następnym stuleciu odpowiada momentom osłabienia dynamiki tych zakonów na korzyść konkurencyjnych, nowych zgromadzeń zakonnych.

Wyodrębnienie z całego zasobu kronik klasztornych dzieł w mniejszym lub większym stopniu traktujących o rodzie świeckich fundatorów nie znajduje głębszego uzasadnienia, gdy uświadomimy sobie fakt, że poza definicją *Stifterchronik* pozostaje całkiem ważna i liczna grupa dzieł spisanych w tym samym okresie w klasztorach ufundowanych przez biskupów. Podkreślić przy tym trzeba, że pod względem struktury i zawartości nie różnią się one niczym szczególnym od kronik spełniających kryteria wyznaczone przez Hansa Patzego. Przyjrzyjmy się z tej perspektywy jednemu z ważniejszych dzieł tego gatunku ze wspomnianego już kręgu szwabskiego: *Casus monasterii Petrishusensis* to kronika spisana w połowie XII wieku w benedyktyńskim klasztorze Petershausen pod Konstancją<sup>18</sup>.

Opactwo to ufundowane zostało przed 983 r. jako klasztor własnościowy biskupów konstanczeńskich przez biskupa Gebharda II, a ścisła jego zależność od biskupstwa, nie tylko w prawno-ustrojowym, ale także materialnym sensie, została utrzymana pomimo przeprowadzonej w 1085 r. reformy w duchu hirsaugijskim<sup>19</sup>. Fundator opactwa – święty Gebhard, pochowany i otoczony w Petershausen kultem – należał do wpływowego szwabskiego rodu arystokratycznego, określanego mianem Udalrichingów. Jego dalsi krewni, mimo że nie wykonywali na stałe uprawnień wójtowskich, pozostawali w bliskich związkach z opactwem, czynili na jego rzecz nadania, a nawet byli grzebani w jego murach. Zainteresowanie kronikarza rodem fundatora uznać trzeba jednak za niewielkie i raczej sporadyczne. Wprawdzie Helmut Walther w początkowych partiach pierwszej księgi kroniki, zawierających opowieść o losach przodków Gebharda, odnalazł elementy mające jego zdaniem charakter *Hausüberlieferung* Udalrichingów, ale wydaje się to jednak bardzo wątpliwe<sup>20</sup>. Podkreślanie szlacheckiego urodzenia bohatera stanowi stały

<sup>18</sup> *Casus monasterii Petrishusensis – Die Chronik des Klosters Petershausen*, wyd. O. FEGER (Schwabische Chroniken der Stauferzeit 3), Lindau-Konstanz 1956; J. KASTNER, *Historiae foundationum*, s. 36–38. Dokładny czas powstania dzieła nie jest znany. Wydaje się, że zostało ono rozpoczęte krótko po translacji relikwii św. Gebharda w 1134 roku i kontynuowane do lat sześćdziesiątych XII wieku – zob. H.G. WALTHER, *Gründungsgeschichte und Tradition im Kloster Petershausen vor Konstanz*, „Schriften des Vereins für Geschichte des Bodensees und seiner Umgebung” 96(1978), s. 40.

<sup>19</sup> Obszernie na temat relacji Petershausen z biskupami konstanczeńskimi I.J. MISCOLL-RECKERT, *Kloster Petershausen als bischöflich – konstanzisches Eigenkloster. Studien über das Verhältnis zu Bischof, Adel und Reform vom 10. bis 12. Jahrhundert* (Forschungen zur Oberrheinischen Landesgeschichte 24), Freiburg-München 1973, s. 85–96 i 169–182.

<sup>20</sup> *Casus monasterii Petrishusensis*, ks. 1, r. 2, s. 38–40; H.G. WALTHER, *Gründungsgeschichte und Tradition*, s. 47.

element hagiograficznego kanonu, obecny zwłaszcza w biografiach świętych biskupów. Ponadto trudno sobie wyobrazić, aby w świadomości rodziny arystokratycznej z początku XII wieku funkcjonować mogła tradycja o królobójstwie, popełnionym przez jej protoplastów. Także opowieść o ojcu biskupa, grafie Otzo, którego świętość już za życia była tak wielka, że wyczuwały ją dzikie zwierzęta, ma służyć głównie podkreśleniu i wzmocnieniu świętości głównego bohatera narracji fundacyjnej<sup>21</sup>. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że spod pióra anonimowego autora *Casus monasterii Petrishusensis* wyszedł też żywot biskupa Gebharda, toteż nie może dziwić, że w kronice klasztornej odnajdujemy wyraźne wątki hagiograficzne, zwłaszcza że źródło rozpoczęło spisywać wkrótce po dokonanej w 1134 r. translacji relikwii świętego<sup>22</sup>.

Przynależność do rodu Udalrichingów kilku wzmiankowanych przez kronikarza wielmożów szwabskich – grafów z Bregencji, Pfullendorf i Bodman, którzy przysporzyli klasztorowi nadania ziemskie i zostali w jego murach pochowani, bynajmniej nie wynika z tekstu źródła. Ich pokrewieństwo z biskupem Gebhardem nie zostało nigdzie przez autora explicite odnotowane. Nasza wiedza na ten temat jest efektem ustaleń współczesnych badaczy, co oczywiście nie wyklucza, że dwunastowieczny kronikarz był świadomy istnienia więzów krwi między wymienionymi grafami a fundatorem<sup>23</sup>. Sam fakt, że o tym nie wspomniał jest jednak znaczący. Osoby te nie interesowały kronikarza jako członkowie rodu założyciela, a ich obecność w narracji uzasadniają jedynie czynione przez nich donacje na rzecz Petershausen. Brak czytelnych odniesień do rzeczywistego, czy też postulowanego patronatu Udalrichingów nad klasztorem można by próbować wyjaśnić akceptacją statusu opactwa jako klasztoru własnościowego biskupów konstanceńskich ze strony kronikarza. I ta możliwość interpretacji jednak zawodzi, gdyż autor *Casus monasterii Petrishusensis* nie stronił przed opisywaniem konfliktów między duchownymi panami klasztoru a opatem i wspólnotą mniszą, a nawet nie wahał się potępiać biskupów za nierzadko brutalną eksploatację ekonomiczną Petershausen<sup>24</sup>.

---

<sup>21</sup> Tamże, ks. 1, r. 3, s. 40: „Hic Ouzo tantę fuit pietatis et meriti, ut etiam aves eius sanctitatem sentirent et ad eius mensam intrepide advolarent et de eius manu cibum caperent, et cum alię sicut abirent, alię denuo saturandę venirent”. Dalej następuje opowieść o łani, która zastukała kopytem w bramę dworu pobożnego grafa, aby uzyskać pomoc w uwolnieniu swego cielęcia z wnyków.

<sup>22</sup> Zob. S. HAARLÄNDER, *Vitae episcoporum*, s. 504–506.

<sup>23</sup> *Casus monasterii Petrishusensis*, ks. 2, r. 23–24, s. 102–104: „Per hęc tempora multi procerum familiaritatem ad idem monasterium habebant locumque sepulchri inibi se habere gaudebant”. Zob. I.J. MISCOLL-RECKERT, *Kloster Petershausen*, s. 97–120.

<sup>24</sup> Zob. np. przypadek biskupa Lamberta, który przerzucił na klasztor obciążenia z tytułu *servitium regis* i ograbił opactwo z kosztowności ofiarowanych przez św. Gebharda (skrupulatnie wyszczególnionych w kronice), za co pod koniec życia miała go spotkać zasłużona kara w postaci plagi insektów, *Casus monasterii Petrishusensis*, ks. 2, r. 3–5, s. 88–90. O ostrym konflikcie opata Meginrada z biskupem, tamże, ks. 2, r. 15, s. 96.

Tendencja do akcentowania niezależności klasztoru względem konstanceńskich ordynariuszy, zwłaszcza w kwestii swobodnego wyboru opatów, jest bardzo wyraźna i przewija się w wielu miejscach narracji. Sama promocja kultu Gebharda, której kulminacją była wspomniana translacja jego relikwii, stanowiła odpowiedź mnichów z Petershausen na propagowany w Konstancji kult świętego Konrada – poprzednika Gebharda na stolicy biskupiej<sup>25</sup>. Trudno zatem sądzić, że wśród celów kronikarza znajdowało się wzmacnianie autorytetu biskupów jako panów opactwa. Przypadek Petershausen dowodzi jak złożone mogły być relacje władzy i zależności oraz ich przełożenie w rzeczywistości stworzonej przez średniowiecznych historiografów. W powyższym kontekście wypada uznać, że celem kronikarza było przede wszystkim sporządzenie pisanego świadectwa o dziejach własnej wspólnoty, jej narodzinach nierozłącznie związanych – co szczególnie istotne – z osobą świętego biskupa Gebharda oraz – co z kolei typowe – zabezpieczenie instrumentów prawnych do obrony stanu posiadania i niezależności opactwa – także względem jego zwierzchnich panów – biskupów konstanceńskich.

Rozważania dotyczące relacji między tekstem narracyjnym a dokumentem w kronikach klasztornych, zwłaszcza tych klasyfikowanych jako „kartularzowe”, skierowały uwagę badaczy na równie obficie występujący począwszy od XI stulecia typ źródeł proveniencji zakonnej, tradycyjnie zaliczanych do form dyplomatycznych – tj. *libri traditionum*. Ten typ piśmiennictwa upowszechnił się na przełomie XI i XII wieku, a istny rozkwit przeżywał aż do połowy XIII stulecia szczególnie w klasztorach południowych regionów Rzeszy – Bawarii i Austrii, w nieco mniejszym stopniu także Szwabii<sup>26</sup>. W starszej literaturze przedmiotu na pierwszy plan wysuwano przede wszystkim aspekt prawny notycji – podstawowego tworzywa składającego się na *libri traditionum*. Analizowano je z perspektywy ewolucji formy uwierzytelnienia czynności prawno-majątkowych, dostrzegając w ich upowszechnieniu się w XI wieku przede wszystkim symptom kryzysu piśmienności doby pokarolińskiej<sup>27</sup>. Badacze problematyki wcześniej dostrzegli jednak także inne funkcje,

<sup>25</sup> Zob. H.G. WALTHER, *Gründungsgeschichte und Tradition*, s. 48–61.

<sup>26</sup> Wykaz zachowanych *libri traditionum* proveniencji bawarskiej daje J. WIEDEMANN, *Die Traditionen der bayerischen Klöster*, „Zeitschrift für Bayerische Landesgeschichte” 1(1928), s. 224–243; przegląd głównych problemów badawczych: H. WANDERWITZ, *Traditionsbücher bayerischer Klöster und Stifte*, „Archiv für Diplomatik, Schrift-, Siegel- und Wappenkunde” 24(1978), s. 358–380; S. MOLITOR, *Das Traditionsbuch*, s. 61–92, a także *Das Reichenbacher Schenkungsbuch*, wyd. S. MOLITOR (Veröffentlichungen der Kommission für Geschichtliche Landeskunde in Baden-Württemberg, Reihe A 40), Stuttgart 1997, s. 15–86.

<sup>27</sup> Zob. szczeg. P. JOHANEK, *Zur rechtlichen Funktion von Traditionsnotiz, Traditionsbuch und früherer Siegelurkunde*, w: *Recht und Schrift im Mittelalter*, red. P. CLASSEN (Vorträge und Forschungen 23), Sigmaringen 1977, s. 131–162, szczeg. s. 142–153.



które pełnić mogły *libri traditionum* w wewnętrznym funkcjonowaniu wspólnot klasztornych. Już w początkowym okresie ich istnienia, począwszy od połowy XI wieku, a ze szczególną częstotliwością w stuleciu następnym, początkowe fragmenty ksiąg tradycji nabierają charakteru nierzadko całkiem rozbudowanych narracji fundacyjnych. Ich funkcje są od dawna przedmiotem naukowej dyskusji<sup>28</sup>.

Interesującego przykładu na wkomponowanie narracji fundacyjnej w *liber traditionum* dostarcza choćby spisany w II poł. XII wieku – zapewne niedługo po 1164 roku – kodeks z benedyktyńskiego opactwa Biburg w Dolnej Bawarii. Motywy jego powstania zostały przez autora czytelnie wyłożone na samym wstępie dzieła: kierowała nim – co zresztą typowe dla tego typu źródeł – chęć zebrania tytułów prawnych do posiadanych przez klasztor dóbr w celu uniknięcia strat majątkowych<sup>29</sup>. Umieszczona na wstępie narracja o początkach klasztoru także skupia się na własności gruntu, na którym założone zostało opactwo: odnotowano zwłaszcza towarzyszące fundacji transakcje wymiany dóbr<sup>30</sup>. Właściwa zapiska fundacyjna zawiera ponadto ważną z punktu widzenia prawnego statusu klasztoru informację o prawie wolnego wyboru wójta<sup>31</sup>. Wydaje się prawdopodobne, że autor miał do dyspozycji dokumenty lub notycje, ale zdecydował się raczej na ich omówienie, niż przytoczenie w pierwotnym brzmieniu. Inną, trzynastowieczną już ręką dopisano w bliżej nieznanym celu na pierwszej stronie kodeksu krótszą

---

<sup>28</sup> Jej podsumowanie zob. S. MOLITOR, *Das Traditionsbuch*, s. 78–82. Edycje tych tekstów, zawarte w serii Monumenta Germaniae Historica stwarzają wrażenie funkcjonowania ich jako osobnej formy historiograficznej, bowiem edytorzy wyrywali je niejako z szerszego kontekstu, nie uwzględniając w wydaniu następujących po nich notycji. W nowszych wydaniach całych ksiąg tradycji – będących przeważnie kolejnymi tomami serii „Quellen und Erörterungen zur Bayerischen Geschichte” – istnieje zasada dzielenia tych tekstów i opatrywania kolejnych ich części, dotyczących poszczególnych elementów uposażenia klasztoru, osobnymi numerami na wzór reszty materiału dyplomatycznego. To z kolei powoduje zatarcie ich narracyjnego charakteru. Podobny problem w odniesieniu do kroniki – kartularza z Zwettl, tzw. „Bärenhaut”, sygnalizuje K. BRUNNER, *Die Zwettler „Bärenhaut” – Versuch einer Einordnung, w: Geschichtsschreibung und Geschichtsbewusstsein im Spätmittelalter*, red. H. PATZE (Vorträge und Forschungen 31), Sigmaringen 1987, s. 647–662.

<sup>29</sup> *Die Traditionen des Benediktinerklosters Biburg*, wyd. M. VON WALTER (Quellen und Erörterungen zur Bayerischen Geschichte, Neue Folge 15/1), München 2004, s. 3: „Huius rei gratia permoti, qualiter vel a quibus cenobium beatę Die genitricis Marię Biburch institutum sit, vel quę nostris temporibus a fidelibus Christi fratribus ibidem Deo servientibus collata sit, breviter et summatim annotare curavimus, propter hoc maxime, quia bona aliarum ecclesiarum distrahi et alienari plerumque videmus, ob hoc videlicet, quia nulla existant documenta, quibus eisdem ecclesiis collata denonstrentur, simul etiam ut hoc breviarium memorię futurorum reportet beneficia fidelium defunctorum, et a quibus ipsi devotionem per bona temporalia perceperunt, vicissitudinem specialis obsequii non graventur rependere”; H. PATZE, *Adel und Stifterchronik*, s. 34.

<sup>30</sup> *Die Traditionen des Benediktinerklosters Biburg*, nr 1, 2, 3.

<sup>31</sup> Tamże, nr 4.

redakcję owej narracji fundacyjnej<sup>32</sup>. Poglądy badaczy na ich charakter i funkcję są podzielone. Otto Meyer, charakteryzując przed laty źródła do dziejów klasztorów bawarskich, odmówił uznania je za formy narracyjne. Badacz argumentował o ich czysto praktyczno-prawnym walorze jako rozbudowanych notycji fundacyjnych, które siłą rzeczy – choćby z tytułu zachowania porządku chronologicznego – umieszczano na początku całej kolekcji notycji<sup>33</sup>. Kwestia wydaje się jednak znacznie bardziej złożona.

*Libri traditionum* niewątpliwie posiadały także funkcje komemoracyjne, które dostrzeżono na dobre dopiero w nowszej literaturze przedmiotu<sup>34</sup>. Autor młodszej redakcji księgi tradycji klasztoru w Weltenburgu, sporządzonej na przełomie XI i XII wieku za rządów opata Bernolda, podkreślił w prologu jedynie cel upamiętnienia dobroczyńców, wyjednania dla nich wstawiennictwa świętych patronów klasztoru, Marii Panny i Jerzego, oraz napomniął swych współbraci, aby memoria fundatorów była nieustannie kultywowana<sup>35</sup>. W najstarszych wciągniętych tu notycjach nieodmiennie zaznacza się, że nadania dokonywane były *pro remedio anime*, a nierzadko odnotowano także pochówek w samym klasztorze<sup>36</sup>. Taka kompozycja zapisek fundacyjnych daleko wykracza zatem poza czysto prawno-majątkowe cele. Zaobserwować zatem można zasadnicze podobieństwo funkcji *librorum traditionum* i kronik klasztornych, choć dostrzeżenie w tych pierwszych jedynie wczesnej, załączkowej formy tych drugich byłoby zapewne błędem. Oba typy piśmiennictwa klasztornego rozwijały się bowiem we własnym, aczkolwiek pod wieloma względami zbieżnym, kierunku. Za rozwojem obu typów piśmiennictwa stała najpewniej ta sama troska o zachowanie pamięci wspólnoty w kwestiach dla niej najistotniejszych:

<sup>32</sup> Tamże, s. 268 n.; zob. także wstęp do edycji s. 91\*–104\*.

<sup>33</sup> O. MEYER, *Die Klostergründung in Bayern und ihre Quellen vornehmlich im Hochmittelalter*, „Zeitschrift für Rechtsgeschichte. Kanonistische Abteilung” 20(1931), s. 123–201.

<sup>34</sup> Związszcza S. MOLITOR, *Das Traditionsbuch*, s. 82–86.

<sup>35</sup> *Die Traditionen, Urkunden und Urbare des Klosters Weltenburg*, wyd. M. THIEL (Quellen und Erörterungen zur Bayerischen Geschichte, Neue Folge 14), München 1958, s. 3: „Continentur in hoc libello traditiones quorundam fidelium, qui ob amorem die invictique martyris sancti Georii propter redemptionem animarum suarum de substantia vel possessione ecclesie huius bona auxerunt, qui tribuentes terrena parva temporalia mercati sunt celestia magna sempiterna. Quorum nomina ideo hic sunt annotata, ut in libro celestis vite teneantur ascripta. Pro his intercedere dignetur sanctissima virgo Maria cum magnifico martyre Georio, pro cuius speciali amore huic ecclesie sua contulerunt. Fratres quoque, quorum usibus prebetur ipsorum donatio, studeant supplicare divine pietati, ut, qui terrenam possessionem reliquerunt, celestem recipiant et ut iugiter videre mereantur bona domini in terra viventium. Amen”.

<sup>36</sup> Np. tamże, nr 23: „Herrandus, in eodem cenobio honorifice sepultus, pro remedio anime sue duos mansos cum quattuor mancipiis prefato monasterio contulit. [-] Idem quoque Herrandus obtulit deo et sancto Georgio calicem deauratum, cruciculam auream, casulam, II albas et cappam tapete. Pro huiusmodi beneficiis anima eius gaudeat in Christo amen”.

własnych narodzin, materialnego stanu posiadania oraz memorii fundatorów i darczyńców.

Badania nad obszernym zasobem niemieckich zabytków piśmiennictwa klasztornego – kronikami, szczególnie licznymi w południowych regionach Rzeszy *libri traditionum*, inwentarzami gospodarczymi i urbarzami oraz różnymi typami przekazów memoratywnych z nekrologami na czele – dowodzą, że gatunki te nierzadko wzajemnie się przenikały, a cele spisania poszczególnych zabytków trudno jednoznacznie rozgraniczyć, wskazując z osobna na funkcje prawne, liturgiczno-memoratywne, czy gospodarcze i administracyjne. Precyzyjna klasyfikacja różnych rodzajów dziejopisarstwa średniowiecznego jest zatem bardziej postulatem współczesnego badacza, niż rzeczywistością średniowiecznych tekstów. Otaczanie fundatora cziłą religijną przez założoną przez niego wspólnotę – o czym jeszcze niżej przyjdzie wspomnieć szerzej – sprawiało, że historie fundacyjne mogły przybierać postać żywotów założycieli, uznawanych za świętych. Za klasyczny przykład *fundatio* ubranego w formę hagiograficzną może służyć żywot Pauliny, turyngijskiej arystokratki z przełomu XI i XII w. i fundatorki benedyktyńskiego opactwa Paulinzelle, dzieło autorstwa hirsaujijskiego mnicha Sigiboto powstałe między 1133 a 1163 rokiem<sup>37</sup>.

Do tej samej kategorii tekstów zaliczyć wypada także *Vita sancti Walgeri* – żywot fundatora najstarszego saskiego klasztoru kanoniczek w Herford, spisany zapewne w końcu XII lub na początku XIII wieku przez bliżej nieznanego duchownego Wiganda na potrzeby tamtejszego konwentu<sup>38</sup>. Troska o pamięć na temat narodzin własnej wspólnoty oraz wyrażona *explicite* chęć utrwalenia memorii fundatora – jakkolwiek w tym przypadku już wyraźnie bez zamiaru propagowania jego kultu – to również główne cele, jakie stawiał sobie anonimowy benedyktyn, opracowując *Żywot Bennona II*, biskupa Osnabrück, w założonym przez tegoż około 1080 roku klasztorze w Iburgu<sup>39</sup>. Relacja o fundacji zajmuje w *Żywocie*, spisany już kilkanaście lat po powstaniu opactwa, tak wiele miejsca, że jak

---

<sup>37</sup> *Sigebotonis Vita Paulinae*, wyd. R. DIETERICH, MGH SS, 30/2, Hannover 1934, s. 909–934. Na temat źródła szerzej C. BADSTÜBNER-KIZIK, *Übersetzung der Vita Paulinae des Sigeboto und Kommentar*, „Studien und Mitteilungen zur Geschichte des Benediktinerordens und seiner Zweige” 109(1998), s. 154–184.

<sup>38</sup> Najnowsza edycja tekstu: *Vita sancti Walgeri. Leben des heiligen Walger. Die Klostergründungsgeschichte der Reichsabtei Herford*, wyd. C.M. RADDATZ (Veröffentlichungen der Historischen Kommission für Westfalen 41, Fontes minores 3), Münster 1994; analiza legendy fundacyjnej: R. MICHAŁOWSKI, *Święta moc fundatora klasztoru (Niemcy XI–XII w.)*, „Kwartalnik Historyczny” 91(1984), 1, s. 5 n.

<sup>39</sup> *Vita Bennonis II. episcopi Osnabrugensis auctore Norberto abbate, w: Lebensbeschreibungen einiger Bischöfe des 10.–12. Jahrhunderts*, wyd. H. KALLFELZ (Ausgewählte Quellen zur Geschichte des Mittelalters. Freiherr vom Stein-Gedächtnisausgabe 22), Darmstadt 1973, s. 363–441.

słusznie zauważył już Karl Schmid, wydaje się największą zasługą zmarłego biskupa<sup>40</sup>. Benedyktyński autor, identyfikowany z drugim opatem Iburga Norbertem, zawarł w swym dziele wiele typowych dla narracji fundacyjnej elementów: ślubowanie biskupa, którego wypełnieniem była inicjatywa fundacyjna, prehistoria miejsca, w którym następnie zlokalizowany został klasztor oraz właściwy przebieg fundacji. Dzieło zawiera także obszerny opis zabiegów mnichów wokół pochówku Bennona II w klasztorze oraz sprawowanej tam za niego liturgii komemoracyjnej<sup>41</sup>. Z perspektywy relacji fundacyjnej spojrzeć warto zapewne także na *Žywot* czeskiego wielmoży – fundatora Hroznaty z Teplej, sporządzony w założonym przez niego opactwie premonstratensów w połowie XIII stulecia, tj. około pół wieku od momentu fundacji<sup>42</sup>. Trudno dostrzec w nim zamiar szerszego propagowania kultu fundatora-męczennika, który nie sięgnął nigdy daleko poza bramy opactwa; poza jedną wizją brak tu zupełnie informacji o czynionych przez Hroznatę cudach. Anonimowemu autorowi przyświecać mogły jednak dwa inne cele: zaznajomienie swych współbraci z początkami ich wspólnoty oraz dostarczenie swemu klasztorowi ideowej amunicji w walce o sporne posiadłości, w obronie których poniósł przecież Hroznata męczeńską śmierć. Interesujące nas relacje odnaleźć można także w innych typach piśmiennictwa, klasyfikowanych tradycyjnie jako hagiograficzne. Narracja o dziejach normandzkiego opactwa Fontenelle (Sainte-Wandrille), obejmująca okres od najazdów normańskich w II poł. IX wieku aż po pierwsze dziesięciolecie istnienia restytuowanego w 1008 roku klasztoru, wpleciona została w opowieść o odnalezieniu i translacji relikwii św. Wulfrana. Głównym celem jej spisania było odnowienie kultu tego świętego w Fontenelle i wykazanie prawdziwości jego relikwii wobec sporu toczonego z klasztorem św. Piotra w Gandawie, gdzie relikwie owe trafiły w wyniku wspomnianych zaburzeń politycznych<sup>43</sup>. Do roli konfliktów i różnego rodzaju sytuacji kryzysowych w powstawaniu narracji o początkach i dziejach klasztoru przyjdzie nam jeszcze niżej powrócić.

<sup>40</sup> K. SCHMID, *Der Stifter und sein Gedenken. Die Vita Bennonis als Memorialzeugnis*, w: *Tradition als historische Kraft. Interdisziplinäre Forschungen zur Geschichte des Frühen Mittelalters*, red. N. KAMP, J. WOLLASCH, Berlin-New York 1982, s. 297–322, szczeg. s. 302 n.

<sup>41</sup> O konflikcie wokół kwestii miejsca pochówku biskupa zob. niżej.

<sup>42</sup> *Vita fratris Hroznatae*, wyd. J. EMLER, *Fontes rerum Bohemicarum*, 1, Pragae 1873, s. 369–383; o źródle szerzej P. KUBÍN, *Blahoslavený Hroznata. Kritický životopis*, Praha 2000, s. 37–59. Wątek *Žywota* Hroznaty jako relacji fundacyjnej klasztoru tepelskiego mam zamiar wkrótce podjąć w osobnym artykule.

<sup>43</sup> Zob. E.M.C. VAN HOUTS, *Historiography and Hagiography at Sainte-Wandrille: the Inventio et „Miracula Sancti Vulfranni”*, w: *Anglo – Norman Studies*, 12, red. M. CHIBNALL, Woodbridge 1990, s. 233–251, szczeg. s. 237–246 (także przedruk w: TAŽ, *History and Family Traditions in England and Continent, 1000–1200*, Aldershot 1999).

Spektrum postaci, jaką przybierać mogły relacje fundacyjne, wzbogacić trzeba o narracje posiadające charakter dokumentów, wyposażonych w formuły dyplomatyczne. Klasycznym przykładem służyć może opowieść o założeniu benedyktyńskiego opactwa Reinhausen, która wyszła między 1152 a 1156 r. spod pióra pierwszego tamtejszego opata Reinharda. Celem autora było, jak wskazał na początku dyplomu: „genus fundatorum Reinehusensis retexere et ad noticiam tam futurorum quam presencium fideli narratione transmittere, quam introitum et statum mee miserie summatim perstringere”<sup>44</sup>. Na skutek wymarcia rodu fundatorów – grafów z Winzenburga oraz zagrożenia zaborczością okolicznej szlachty, klasztor Reinhausen stanął w obliczu poważnego kryzysu. Dokument opata, zawierający opis okoliczności fundacji i uposażenia, genealogię założycieli, a także relację o działaniach autora w celu zażegnania niebezpieczeństwa i pozyskania możliwych protektorów w osobach króla i metropolity mogunckiego, jest reakcją na zaistniałą sytuację. Odwołaniu do początków opactwa oraz historii wymarłej już rodziny grafów z Winzenburga, a także związanej z tym intensyfikacji liturgicznej memorii fundatorów przypisać należy zdaniem Thomasa Hilla funkcję legitymizującą stan posiadania opactwa i konsolidującą tożsamość mniszej wspólnoty<sup>45</sup>. W podobny sposób na pograniczu dyplomatyki i formy narracyjnej sytuuje się także relacja fundacyjna z austriackiego Wilhering z trzeciego dziesięciolecia XIII wieku, sporządzona z wykorzystaniem starszych notycji i włączona później jako prolog do klasztornej urbarza<sup>46</sup>.

Z powyższych wywodów wyprowadzić można wniosek, że źródła klasztorne o charakterze szeroko pojętych relacji fundacyjnych są zbyt różnorodne pod względem gatunkowym i stylistycznym, aby możliwe było stworzenie jednolitej klasyfikacji i ściśle przyporządkowywanie do niej konkretnych zabytków<sup>47</sup>. W większości z badanych tekstów obserwujemy występowanie różnorodnych i wzajemnie przemieszanych elementów: form historiograficznych (tj. kroniki, roczniki, czy *gesta abbatum*), kolekcji dyplomatycznych (tj. kartularz i *libri traditionum*), hagio-

---

<sup>44</sup> *Urkundenbuch des Klosters Reinhausen*, wyd. M. HAMANN (Veröffentlichungen der Historischen Kommission für Niedersachsen und Bremen 37), Hannover 1991, nr 11.

<sup>45</sup> T. HILL, *Stiftermemoria und Gründungsgeschichte als Argument. Zum historischen Selbstverständnis norddeutscher Klöster im Hochmittelalter*, w: *Gemeinschaft und Geschichtsbilder im Hanseraum*, red. T. HILL, D.W. POECK (Kieler Werkstücke, Reihe E 1), Frankfurt am Main 2000, s. 1–4; także J. KASTNER, *Historiae fundationum*, s. 79.

<sup>46</sup> H. DIENST, *Regionalgeschichte und Gesellschaft im Hochmittelalter am Beispiel Österreichs* (Mitteilungen des Instituts für Österreichische Geschichtsforschung, Ergänzungsband 27), Wien-Köln 1990, s. 102–105.

<sup>47</sup> Por. zbliżoną opinię Franza Josefa Schmale w: W. WATTENBACH, F.J. SCHMALE, *Deutschlands Geschichtsquellen im Mittelalter. Vom Tode Kaiser Heinrichs V. bis zum Ende des Interregnums*, Darmstadt 1976, s. 405.

graficznych (tj. żywoty, *miracula*, rzadziej *translationes*) oraz *last but not least* memoratywnych (tj. nekrologi), czy nawet dyplomów z nad wyraz rozbudowaną narracją. Wszystkie wyżej wymienione elementy mogą występować w różnych konfiguracjach i z różną intensywnością, określając tym samym specyfikę konkretnego zabytku piśmiennictwa klasztornego.

## Mnisi i fundatorzy – czyja tradycja?

Po tym ogólnym przeglądzie najistotniejszych wątków badawczych chciałbym skupić się na dwóch wybranych kwestiach. Rozpatrzenia wymaga przede wszystkim problem relacji zachodzącej między utrwaloną na piśmie narracją o dziejach klasztoru a tradycją i świadomością rodziny arystokratycznej, klasztor ten fundującej. Rozwinięcia wymaga także zasygnalizowana już wyżej kwestia roli momentów kryzysowych i konfliktów w dziejach klasztoru, jako potencjalnych impulsów do utrwalenia na piśmie pamięci o jego początkach. Celem takiego działania miało być podtrzymanie tożsamości i konsolidacja zagrożonej wspólnoty, albo też dostarczenie argumentów z przeszłości, pomocnych do zażegnania kryzysu.

Badania świadomości społecznej średniowiecznych elit świeckich, w szczególności zaś arystokratycznej świadomości rodzinnej i rodowej nieodłącznie związane są z istnieniem prywatnych fundacji klasztornych. Tylko tam bowiem świadomość taka mogła uzyskać formę pisaną. Z tym jednak wiąże się pytanie o fundamentalnym znaczeniu dla badaczy średniowiecznej szlachty: czy spisana w rodowym klasztorze tradycję o początkach rodziny fundatorów uznać można za proste odzwierciedlenie tego, co wiedzieli i myśleli o swoich przodkach żyjący w danym momencie przedstawiciele tejże rodziny? Hans Patze w ślad za Karlem Schmidem zdaje się tu dawać odpowiedź jednoznacznie twierdzącą. Inni badacze tejże problematyki nie są już jednak tak optymistyczni, a głosy sceptyków przeważają. Rola klasztorów rodowych w konserwowaniu rodowej pamięci fundatorów poprzez jej „upiśmiennienie” wymaga krytycznej oceny i indywidualnego podejścia do każdego przypadku. Jak zaznaczył niegdyś Gerd Althoff, fundatorów, których dzieje opisano na kartach klasztornych kronik, nie należy uważać jedynie za bierny przedmiot tegoż opisu, ani za mecenasów, bezpośrednio inspirujących powstanie dzieła na swój temat i dostarczających autorowi gotowej materii w postaci własnej tradycji ustnej. O tym, co z rodowej tradycji znalazło się na kartach kroniki, ewentualnie w jaki sposób została ona wykorzystana lub zmodyfikowana, decydowały jednak prawie wyłącznie intencje autora i cele, jaki stały u początków jego pracy. Althoff zauważył, że kronikarze nie wahali się czasem ferować opinii nieprzychylnych dla fundatorów, zwłaszcza wtedy, gdy chodziło o ich zachowania naganne z punktu widzenia moralności chrześcijańskiej,

lub szkodliwe z punktu widzenia wspólnoty klasztornej. Zatem – zdaniem tego badacza – historie klasztorne prawie nigdy bezpośrednio nie odzwierciedlają świadomości fundatorów i wielce ryzykowne jest dostrzeżenie w nich zapisu arystokratycznej *Hausüberlieferung* w czystej postaci<sup>48</sup>.

Odpowiedzią na krytykę Althoffa były polemiczne uwagi Otto Gerharda Oexlego, który skoncentrował się jednak wyłącznie na obronie swego dawnego stanowiska w kwestii memorii i tradycji rodowej Welfów<sup>49</sup>. Autor zauważył, że teza obalana przez Althoffa nigdy nie została w tak ostrej formie sformułowana w nauce, a w centrum zainteresowania starszych badaczy leżały złożone procesy społeczno-polityczne, w wyniku których kształtowała się szeroko rozumiana memoria rodziny arystokratycznej<sup>50</sup>. Fakt utrwalania jej różnorodnych przejawów na piśmie miał wynikać zawsze z inspiracji szlachty, umotywowanej bieżącymi potrzebami politycznymi. Oexle wprowadził do debaty pojęcie *Traditionsgut*, rozumianego jako zasób tradycji ustnej, którego zacyzmem miały być szczególnie ważne wydarzenia w historii rodu i czyny jego protoplastów. Nie był on jednak stały i niezmienny, podlegał nieustannym przeobrażeniom w zależności od okoliczności i potrzeb. Spisanie jakiejś jego wersji lub fragmentu nie powodowało petryfikacji; tradycja ustna rozwijała się nadal własnym torem powodując, że kolejna redakcja pisana różnić się mogła znacząco od swojej poprzedniczki. W polemice z Althoffem odwołał się także Oexle do wypracowanej przez Otto Brunnera koncepcji „das ganze Haus” jako podstawowej struktury władzy i zależności w społeczeństwie średniowiecznym<sup>51</sup>. Zdaniem badacza skupieni na welfickich dworach duchowni – tak jak anonimowy autor *Historia Welforum*, zapewne kapelan księcia Welfa VI – byli członkami tak rozumianego „domu”, a ich spojrzenie na arystokratyczny ród było zatem spojrzeniem niejako od wewnątrz. Zauważyć

---

<sup>48</sup> G. ALTHOFF, *Anlässe zur schriftlichen Fixierung adligen Selbstverständnisses*, w: *Staufer – Welfen – Zähringer. Ihr Selbstverständnis und seine Ausdrucksformen*, „Zeitschrift für die Geschichte Oberrheins” 134(1986), s. 34–46.

<sup>49</sup> O.G. OEXLE, *Welfische Memoria. Zugleich ein Beitrag über adlige Hausüberlieferung und die Kriterien ihrer Erforschung*, w: *Die Welfen und ihr braunschweiger Hof im hohen Mittelalter*, red. B. SCHNEIDMÜLLER (Wolfenbütteler Mittelalter-Studien 7), Wiesbaden 1995, s. 69–76. Zob. także TEGOŻ, *Adliges Selbstverständnis und seine Verknüpfung mit dem liturgischen Gedenken – das Beispiel der Welfen*, w: *Staufer – Welfen – Zähringer*, s. 47–75.

<sup>50</sup> O.G. OEXLE (*Welfische Memoria*, s. 69–72) posługuje się w swoich pracach szeroko rozumianym pojęciem memorii rodu arystokratycznego jako „totalnego zjawiska społecznego”, daleko wykraczającej poza modlitwne wspomnienie zmarłych antenatów. Jej materialne przejawy przybierały w przypadku Welfów postać nie tylko właściwej memorii liturgicznej, ale również dzieł genealogicznych i historiograficznych, fundacji kościelnych oraz artystyczno-propagandowych (np. statua lwa w Brunzwiku, ewangeliarz Henryka Lwa itp.).

<sup>51</sup> Lapidarna definicja pojęcia: W. HECHBERGER, *Adel im fränkisch – deutschen Mittelalter. Zur Anatomie eines Forschungsproblems* (Mittelalter-Forschungen 17), Ostfildern 2005, s. 41.

trzeba jednak, że przypadek niezwykle rozbudowanej tradycji rodowej Welfów w XII wieku jest zupełnym ewenementem nie tylko w skali Rzeszy, lecz całej ówczesnej Europy<sup>52</sup>, toteż budowane na jego podstawie wnioski o ścisłej zależności między przekazem rodowym a jego odzwierciedleniem literackim w kronikach klasztornych nie wchodzi raczej w rachubę. Pamiętać także trzeba, że *Historia Welforum*, do której głównie odnoszą się uwagi Oexlego, jest w istocie pierwszą chyba historią rodzinną w czystej postaci, nie zaś kroniką którejś z licznych fundacji klasztornych Welfów, a zatem spisana została w zupełnie innym celu. Argumenty Oexlego nie rozwiewają zatem licznych zgłoszonych przez Althoffa wątpliwości.

Zasługą Gerda Althoffa jest niewątpliwie także zwrócenie uwagi na szczególną prawidłowość, obserwowaną na nader licznych przykładach dziejopisarstwa klasztornego. Okresy, w których szczególnie często inicjowano w klasztorach twórczość historiograficzną różnego typu, można określić jako kryzysowe. Dobrze ilustruje to wczesny przypadek fundacji Liudolfingów z X wieku – klasztorów kanoniczek w Gandersheim i Quedlinburgu. Utrata pozycji głównego klasztoru rodowego przez ten pierwszy na rzecz Quedlinburga w II poł. X wieku zaowocowała powstaniem wierszowanej relacji fundacyjnej *Primordia ceonobii Gandersheimensis* autorstwa Hrotsvity. Autorka dołożyła starań, aby podkreślić w dziele zwłaszcza zależność, jaka zachodzić miała pomiędzy opieką nad opactwem a pomyślnością rodu księcia Liudolfa i Ody<sup>53</sup>. Podobne zjawisko zaobserwował Althoff także kilka dziesięcioleci później w samym Quedlinburgu, kiedy zainteresowanie cesarza Henryka II odwróciło się na dobre od starych fundacji liudolfińskich ku założonym (ewentualnie odnowionym) przez siebie biskupstwom w Bambergu i Merseburgu<sup>54</sup>. Do bardzo zbliżonych wniosków doszedł niedawno Thomas Hill analizując tradycję fundacyjną i pamięć założycieli w czterech dolnosaskich benedyktyńskich fundacjach klasztornych. Analiza przekazów fundacyjnych z klasztoru mniszek w Kecklingen, lüneburskiej fundacji Billungów – opactwie św. Mikołaja oraz klasztorów w Rastede i Reinhausen potwierdziła słuszność dotychczasowych ustaleń<sup>55</sup>. Powstanie tekstów dotyczących aktu założenia klasztoru i intensyfikacja liturgicznej memorii fundatorów – co okazało się w analizowanych przypadkach szczególnie dobrze widoczne – miały miejsce w momentach kryzysowych z punktu widzenia

<sup>52</sup> Co też podkreśla mocno sam O.G. OEXLE, *Welfische Memoria*, s. 64 nn.

<sup>53</sup> Zob. K. BODARWÉ, *Sanctimoniales litteratae. Schriftlichkeit und Bildung in den ottonischen Frauenkommunitäten Gandersheim, Essen und Quedlinburg*, Münster 2004, s. 303–315 oraz R. MICHAŁOWSKI, *Princeps fundator. Studium z dziejów kultury politycznej w Polsce X–XIII wieku*, Warszawa 1993, s. 13–18.

<sup>54</sup> G. ALTHOFF, *Gandersheim und Quedlinburg. Ottonische Frauenklöster als Herrschafts- und Überlieferungszentren*, „Frühmittelalterliche Studien” 25(1991), s. 123–144.

<sup>55</sup> T. HILL, *Stiftermemoria und Gründungsgeschichte*, s. 1–25.



wspólnoty klasztornej. Najczęściej chodziło tu o utratę świeckich patronów spowodowaną wymarciem rodziny założyciela, brak należytego zainteresowania i opieki nad własnym klaszorem za strony potomków fundatora, czy nawet próbę odebrania przez nich uposażenia fundacji. To właśnie głęboki kryzys, w którym znalazł się ród grafów Andechs i książąt Meranu w 1208 roku w wyniku oskarżenia o udział w spisku na życie króla Filipa Hohenstaufa, miał zdaniem Michaela Borgolte skłonić kanoników regularnych z ich rodowej fundacji w Dießen do sporządzenia nowej księgi tradycji. Kodeks ten, zawierający nie tylko notycje rejestrujące uposażenie, lecz także przywileje papieskie, dwie redakcje nekrologu, teksty liturgiczne oraz miniaturę z wyobrażeniem fundatorów (pełniącej zdaniem Heide Dienst rolę brakującej tu narracji fundacyjnej), nie tylko utrwalał pamięć o tych ostatnich, lecz także przypominać miał o papieskiej opiece nad konwentem w obliczu groźby utraty wpływowych patronów<sup>56</sup>. Kilka dziesięcioleci później anonimowy premonstratens ze szwabskiego klasztoru Adelberg w obliczu osłabienia pozycji Hohenstaufów, dotychczasowych protektorów opactwa, uznał za stosowne przypomnieć udział cesarskiego rodu w jego fundacji i sprawowany przez nich patronat<sup>57</sup>. Podobne przykłady można by jeszcze mnożyć. We wszystkich wymienionych tu przypadkach zainteresowanie dziejami własnej instytucji zaistniało w momencie jej mniej lub bardziej poważnego kryzysu, a celem wysiłku pisarskiego miała być pomoc w jego przezwyciężeniu. Możemy sądzić, że świadomość pojawienia się kryzysu głęboko wpływała na wizję przeszłości, która służyć miała czy to jako argument w sporach majątkowych, czy to jako fundament konsolidujący tożsamość zagrożonej wspólnoty<sup>58</sup>.

Daleko posunięty dystans do traktowania klasztornych narracji fundacyjnych jako tekstów służących różnym celom świeckich fundatorów, czy też postrzegania ich jako prosty zapis rodowej pamięci, widoczny jest też w pracy Amy

---

<sup>56</sup> M. BORGOLTE, *Stiftergedenken in Kloster Dießen. Ein Beitrag zur Kritik bayerischer Traditionsbücher*, „Frühmittelalterliche Studien” 24(1990), s. 234–254; zob. także H. DIENST, *Regionalgeschichte und Gesellschaft*, s. 113 nn.; o miniaturze fundacyjnej i przeznaczeniu kodeksu szeroko CH. SAUER, *Fundatio und Memoria. Stifter und Klostergründer im Bild 1100 bis 1500* (Veröffentlichungen des Max-Planck-Institut für Geschichte 109), Göttingen 1993, s. 42–65.

<sup>57</sup> Zob. W. SCHÖNTAG, *Memoria, tradycja historyczna i dziejopisarstwo w klasztorach premonstratensów XII i XIII wieku*, w: *Historia – pamięć – pismo. Studia z dziejów tradycji historycznej i historiografii*, red. E. POTKOWSKI, Warszawa 2002, s. 40–43.

<sup>58</sup> Warto w tym miejscu przytoczyć miarodajną opinię H.-W. GOETZA, *Geschichtsschreibung und Geschichtsbewusstsein im hohen Mittelalter* (Orbis mediaevalis. Vorstellungswelten des Mittelalters 1), Berlin 1999, s. 399 n.: „Die hochmittelalterlichen Chronisten schrieben vielmehr häufig aus dem Bewusstsein heraus, dass die eigene Institution darniederlag, und wollten ihr mit ihrem bericht wieder aufhelfen. Ihr Vergangenheitsbild ist folglich auch von diesem Gesichtspunkt aus zu betrachten, und ihr Geschichtsbericht erklärt sich in Entstehung und Anlage überhaupt erst aus dieser Absicht”.

Remensnyder, która przebadła liczne legendy i relacje fundacyjne z terenu południowej Francji<sup>59</sup>. Zdaniem amerykańskiej badaczki, która wprowadziła w swym studium pojęcie *imaginative memory* jako głównego tworzywa narracji fundacyjnych, teksty te są efektem przetworzenia pamięci o przeszłości w odniesieniu do często bardzo aktualnych potrzeb ideowych i materialnych. Jednoznacznie brzmiącą opinię na podstawie badań kronik szwabskich wyraził także Hans-Werner Goetz, który również uznał, że spisywanie kronik klasztornych wynikało całkowicie z potrzeb samych zakonników i stanowiły one gatunek bardzo silnie nawiązujący do innych form klasztornej twórczości piśmiennej<sup>60</sup>.

Umieszczenie w źródłach dotyczących fundacji i uposażenia klasztoru dokładnych danych genealogicznych na temat rodziny fundatora, czy też na temat koligacji osób czyniących nadania, obok niewątpliwego aspektu komemoracyjnego miało także istotny wymiar praktyczny. Precyzyjna wiedza klasztornych autorów o stosunkach pokrewieństwa – jak świadczy przypadek welfickiej fundacji rodowej w Weingarten przekazywana niekiedy nawet w notycjach<sup>61</sup> – nie musiała bynajmniej wynikać z chęci utrwalenia na piśmie własnej tradycji genealogicznej przez arystokratycznych fundatorów. Mogła być bowiem niezwykle użyteczna dla samych zakonników. Pozwalała na przykład na w miarę precyzyjne rozeznanie kręgu osób sprawujących wójtowski patronat nad klasztorem lub roszcujących do niego pretensje, czy też uprawnionych do ewentualnego retraktu dóbr nadanych przez krewnych. Orientacja w genealogii i relacjach rodzinnych lokalnej szlachty – jak najlepiej dowodzi choćby nasz rodzimy przykład *Księgi Henrykowskiej* mogła ułatwić w newralgicznych momentach odparcie niesfuszonych roszczeń<sup>62</sup>.

Nader liczne przypadki świadczą, że motywacji do podjęcia pracy dziejopiskarskiej u autorów interesującego nas kręgu dzieł doszukiwać się często należy zatem nie tylko w czystej pasji historiograficznej, tj. chęci spisania dziejów własnej

<sup>59</sup> A.G. REMENSNYDER, *Remembering Kings Past. Monastic Foundation Legends in Medieval Southern France*, Ithaca-London 1995, s. 5: „Certainly monasteries and secular aristocrats were tightly linked by various sorts of bonds, including those of blood and mutual patronage. But to examine monastic legends primarily as so much evidence for the aristocracy is to distort these sources, to lose sight of the significance these traditions had for the monks themselves. Monastic imaginative memory deserves to be treated on its own terms, not on those of aristocracy”.

<sup>60</sup> H.W. GOETZ, *Zum Geschichtsbewusstsein in der alamannisch – schweizerischen Klosterchronistik des hohen Mittelalters (11.–13. Jahrhundert)*, „Deutsches Archiv” 44(1988), s. 463: „Klosterchroniken verstanden sich demnach als eine ganz auf monastische Bedürfnisse ausgerichtete, historiografische Gattung, die sich mit anderen Werktypen klösterlicher Prägung eng berühren konnte”; podobnie także W. SCHÖNTAG, *Memoria, tradycja historyczna i dziejopisarstwo*, s. 58 nn., który wskazał zwłaszcza na memoratywne funkcje badanych tekstów.

<sup>61</sup> Zob. J. KASTNER, *Historiae foundationum*, s. 24 n.

<sup>62</sup> Pełne ambiwalencji relacje okolicznej szlachty z klasztorem w modelowy sposób na przykładzie Cluny opisała B. ROSENWEIN, *To Be the Neighbor of Saint Peter. The Social Meaning of Cluny's Property 909–1049*, Ithaca-London 1989.

wspólnoty, lecz także w całkowicie aktualnych potrzebach, wynikających z sytuacji w jakiej znalazł się klasztor<sup>63</sup>. Mogło tu chodzić o trwający konflikt majątkowy, roszczenia obcej zwierzchności – czy to duchownej (np. biskupa), czy świeckiej – do kontroli nad klasztorem, osłabienie opieki dotychczasowego patrona itp. Kluczowym impulsem do spisania narracji fundacyjnej, w kontekście licznych badań, jest zatem zaistnienie momentu kryzysu, wywołanego pojawieniem się jakiegoś zagrożenia lub konfliktu. Czynnikiem źródłotwórczym w przypadku dziejopisarstwa zakonnego mógł być także kryzys wspólnoty wywołany konfliktem wewnątrzklasztornym, którego stronami byli najczęściej mnisi i urzędujący opat. Dzieła zawierające takie wątki – jak choćby analizowane przez Steffena Patzolda *Casus sancti Galli* i kronika Rudolfa z St. Trond – miały zazwyczaj bardzo ograniczony obieg i niewielką tradycję rękopiśmienną, powstawały bowiem ze szczególnie wyraźnym przeznaczeniem dla macierzystego konwentu; posiadały także mocno wyeksponowane elementy dydaktyczne i moralizatorskie<sup>64</sup>. Ten watek pozostać jednak musi na marginesie naszych rozważań

\*

Jak nie trudno w powyższych wywodów wywnioskować, obfita twórczość piśmienna mnichów i kanoników, traktująca o narodzinach i dziejach własnej wspólnoty, stanie jej majątku, stojących na jej czele opatów oraz – *last but not least* – rodzinie fundatora, jest niezwykle różnorodna pod względem gatunkowym i stylistycznym. Z całą pewnością bogactwa tego nie oddaje wielce dyskusyjny – jak to już wyżej podkreśliłem – termin *Stifterchronik*. Mieszczą się tu bowiem nie tylko kroniki *sensu strictiori*, ale także większe kolekcje historiograficzne, zawierające obok narracji fundacyjnych również notycje rejestrujące uposażenie klasztoru, inne zapiski o charakterze inwentarzowym, a także różnego typu wpisy nekrologiczne. Celem ich było zawsze zachowanie – fundamentalnej z punktu widzenia wspólnoty duchownej – pamięci o fundatorach i materialnym uposażeniu instytucji. Ta uwieczniona na piśmie pamięć mogła być jednak wykorzystana bardzo rozmaicie – w kontaktach ze światem zewnętrznym jako argument w konfliktach majątkowych, w wewnętrznym funkcjonowaniu klasztoru zaś dla kultywowania liturgicznej memorii, czy też – w tym najbardziej historycznym sensie – jako element budowy tożsamości grupowej członków konwentu. Przy całej różnorodności omawianej grupy źródeł i trudnościach z klasyfikacją poszczególnych zabytków

---

<sup>63</sup> Zob. E.M.C. VAN HOUTS, *Local and Regional Chronicles*, s. 29 n. Wydaje się jednak, że zbyt daleko idący jest pogląd W. SCHÖNTAGA, *Memoria, tradycja historyczna i dziejopisarstwo*, s. 48, który badanym tekstom proveniencji premonstratenskiej przypisał tak ścisły związek z bieżącymi potrzebami konwentów, że nawet zakwestionował zaliczenie ich do dzieł historiograficznych.

<sup>64</sup> S. PATZOLD, *Konflikte in Kloster. Studien zu Auseinandersetzungen in monastischen Gemeinschaften des ottonisch – salischen Reichs*, Husum 2000, s. 246 nn.

w ramach wyodrębnionych przez badaczy kategorii, kilka cech tego rodzaju pisarstwa historycznego wydaje się w miarę stałych: 1) wyodrębnienie relacji o narodzinach wspólnoty i jej nadprzyrodzonym charakterze; 2) uwypuklenie roli fundatora jako pośrednika między sferą *sacrum* i *profanum*; 3) przedstawienie historii instytucji, gdzie urzędowanie kolejnych opatów wyznacza podstawowy porządek i szkielet chronologiczny narracji; 4) tendencja do zinwentaryzowania stanu posiadania klasztoru i zabezpieczenia tytułów prawnych do poszczególnych włości poprzez inserowanie dokumentów. Wszystkie te cechy, z wyjątkiem ostatniej, wykazuje dzieło, które będzie głównym przedmiotem naszego zainteresowania w dalszej części niniejszej pracy – *Cronicon Domus Sarensis*.

## Źd’árska narracja fundacyjna

Wielka liczba kronik klasztornych i relacji fundacyjnych z terenu Rzeszy Niemieckiej ostro kontrastuje niestety z liczbą tego typu dzieł spisanych w klasztorach Europy Środkowej<sup>65</sup>. Zwłaszcza w tym kontekście dziwi nieco fakt, że tak unikatowe źródło, jakim w skali całego regionu jest *Księga Henrykowska*, nie stało się jak dotąd przedmiotem obszerniejszego opracowania monograficznego, które ukazałoby kronikę w szerszym kontekście historiografii klasztornej pełnego średniowiecza<sup>66</sup>. Dzieło opata Piotra i jego kontynuatora stanowi wedle kryteriów wypracowanych przez Jörga Kastnera klasyczny typ „kroniki kartularzowej”, jakkolwiek nie został tam wykorzystany cały dostępny autorowi zasób dokumentowy opactwa, lecz tylko te dyplomy, które służyły wykazaniu praw cystersów do konkretnych posiadłości<sup>67</sup>. Zgodnie z umieszczoną w prologu deklaracją autora, miało ono służyć przede wszystkim jako pomoc do odpięrania roszczeń majątkowych, ale – jak interesująco wykazał Marek Cetwiński – konstruowało także

<sup>65</sup> W większą liczbę kronik klasztornych obfituje dopiero późnośredniowieczny Śląsk; ich przegląd daje W. MROZOWICZ, *Średniowieczne śląskie dziejopisarstwo klasztorne*, w: *Tysiąclecie dziedzictwo kulturowe diecezji wrocławskiej*, red. A. BARCIAK, Katowice 2000, s. 141–159; na temat samych relacji fundacyjnych P. WISZEWSKI, *Zakonnicy i dworzanie – tradycje fundacyjne klasztorów w średniowiecznym dziejopisarstwie śląskim (XIII–XV w.)*, w: *Origines mundi, gentium et civitatum*, red. S. ROSIK, P. WISZEWSKI (Acta Universitatis Wratislaviensis 2339, Historia 153), Wrocław 2001, s. 179–198.

<sup>66</sup> Ze strony niemieckiej jednak J. KASTNER, *Historiae foundationum*, s. 34 nn. Bardzo niewiele uwagi samej kronice jako gatunkowi historiograficznemu poświęcił P. GÓRECKI we wstępie do ostatniego wydanego angielskiego przekładu, zob. P. GÓRECKI, *A Local Society in Transition. The Henryków Book and Related Documents*, Toronto 2007, s. 1–90.

<sup>67</sup> O metodzie pracy opata Piotra z archiwum klasztornym także R. GRODECKI, *Wstęp do wydania pierwszego*, w: *Liber foundationis claustrii sancte Marie virginis in Heinrichow czyli Księga Henrykowska*, wyd. R. GRODECKI, wyd. II, Wrocław 1991, s. XXXVI–XXXIX.

świadomość henrykowskiego konwentu wokół idei Bożego wybraństwa na podobieństwo ludu Izraela<sup>68</sup>. W przeciwieństwie jednak do *Księgi Henrykowskiej*, narracje fundacyjne z terenu Czech nie zostały nigdy dostrzeżone przez badaczy niemieckich. *Kroniką Žďarską* zajmowano się w literaturze czeskiej głównie jako znakomitym źródłem do badania różnych aspektów funkcjonowania klasztoru i dziejów regionalnych, ale zazwyczaj bez szerszego kontekstu historiograficznego<sup>69</sup>.

Jeśliby przyjąć dyskusyjny termin wprowadzony przez Hansa Patzego, *Cronica Domus Sarensis* z pozoru zasługuje właśnie ze wszech miar na miano *Stifterchronik*<sup>70</sup>. Opowieść o fundatorach – morawskich wielmożach Przybysławie z Křižanova i jego zięciu Boczku z Jaroslavici, ich rodzinie oraz o dziejach założonego przez nich w 1252 roku klasztoru cystersów w Žďáře nad Sazavą prowadzona jest równolegle. Oba wątki wzajemnie się tu przeplatają tak, że – cytując wspomnianego wyżej historyka: „Die Stifterfamilie ist von Werden des Klosters nicht zu trennen”<sup>71</sup>. Założycielom opactwa i ich rodzinie poświęcono w dziele więcej miejsca niż jakimkolwiek innym kwestiom, a autor wykazał się również gruntowną wiedzą na temat genealogii i koligacji rodzinnych. *Cronica Domus Sarensis* ukończona została w 1300 roku, a jej twórca, pochodzący z Austrii cysters Henryk, ze względu na swe wzmiankowane w kronice talenty snycerskie zwany jest w historiografii „Rzeźbiarzem”. Jego życie było ściśle związane z morawskim opactwem. W momencie ukończenia swego dzieła był już człowiekiem prawie sześćdziesięcioletnim i bez wątplenia jednym z najstarszych członków žďarskiego konwentu<sup>72</sup>. Kronika stanowi dzieło jednolite pod względem

---

<sup>68</sup> M. CETWIŃSKI, „Nowy Izrael”. *Księga Henrykowska i kształtowanie się poczucia wspólnoty mnichów z Henrykowską*, w: *Venerabili, nobiles et honesti. Studia z dziejów społeczeństwa Polski średniowiecznej*, red. A. RADZIWIŃSKI, A. SUPRUNIUK, J. WRONISZEWSKI, Toruń 1997, s. 71–76. Porównanie mnichów do ludu Izraela nie jest obce także innym autorom, choćby Rudolfowi z St. Trond, czy kontynuatorowi *Casus sancti Galli* por. H.-W. GOETZ, *Geschichtsschreibung und Geschichtsbewusstsein*, s. 402; TENŻE, *Zum Geschichtsbewusstsein*, s. 465 n.

<sup>69</sup> Por. M. BLÁHOVÁ, *Die Entstehung der Klosterkommunität im mittelalterlichen Böhmen und ihre Reflexion in der zeitgenössischen Geschichtsschreibung*, „*Quaestiones Mediae Aevi Novae*” 2(1997), s. 97–107; M. ZEMEK, A. BARTUŠEK, *Dějiny Žďáru nad Sázavou*, t. 1, Havlíčkův Brod 1956; ostatnio P. ELBL, *Cisterciácký klášter ve Žďáře nad Sázavou – Fons Mariae Virginis*, w: *Cisterciáci na Moravě. Sborník k 800. příchodu cisterciácků na Moravu a počátek Velehradu*, red. M. POJSL, Olomouc 2006, s. 143–164.

<sup>70</sup> Wykorzystuję tu najnowszą edycję z reprodukcją jedynego zachowanego, piętnastowiecznego rękopisu z Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego: *Cronica Domus Sarensis*, wyd. J. LUDVÍKOVSKÝ, Brno 1964 (dalej cyt. jako CDSar.); starsze edycje: *Fontes rerum Bohemicarum*, 2, wyd. J. EMLER, Praha 1874, s. 519–550; MGH SS, 30/1, wyd. O. HOLDER-EGGER, Hannover 1986, s. 678–706.

<sup>71</sup> H. PATZE, *Adel und Stifterchronik*, s. 31.

<sup>72</sup> Kwestia identyfikacji autora z działającym współcześnie rocznikarzem Henrykiem z Hainburga pozostaje wciąż kwestią otwartą, choć przemawiają za nią istotne argumenty – zob. ostatnio na ten temat R. ZATLOUKAL, *Cronica domus Sarensis a osobnost jejího autora Jindřicha Řezbáře. Příspěvek k dějinám cisterciáckého kláštera ve Žďáru nad Sázavou*, „*Vlastivědný věstník moravský*” 57(2005), s. 368–376.

stylistycznym i dokończone; pomimo zachowania tylko w jednym późnym, bo piętnastowiecznym odpisie, nie wydaje się, aby było ono interpolowane ani kontynuowane. Na uwagę zasługuje forma dzieła – kronika została spisana rymowaną prozą w niezbyt wysublimowanej łacinie<sup>73</sup>.

Forma dzieła, która zmusza do refleksji na temat kręgu jej odbiorców, znajduje bliskie analogie w relacjach fundacyjnych spisanych w kilku klasztorach cysterskich we względnie bliskim sąsiedztwie Czech i Moraw. Są to jednak narracje w języku średniogórnoniemieckim. Na pierwszym miejscu wskazać trzeba opactwo w Zwettl, gdzie między 1308 a 1327 rokiem powstała obszerna kronika klasztorna typu „kartularzowego”, ze względu na surowiec, z którego wykonano jej oprawę znana też jako „Bärenhaut”. Otwiera ją wierszowany prolog, którego powstanie datowane jest na okolice 1310 roku. W podobnym kontekście – tj. jako prologi do klasztornych kopiaruszy – funkcjonują trzy pozostałe opowieści fundacyjne: cysterskie z bawarskiego Waldsassen – wykorzystujący łacińską legendę fundacyjną z początku XIV wieku oraz z dolnoaustriackiego Sankt Bernhard – z ok. 1350 roku, wyraźnie wzorowana na zwettleńskiej, a także benedyktyńska – z bawarskiego Kastl, datowana na lata 1339–1342<sup>74</sup>. Tym, co różni te wierszowane narracje fundacyjne od *Kroniki Žďarskiej*, oprócz samego języka przekazu, jest ich skromniejsza objętość (od 600 do 800 wersów), jak również fakt, że w obecnie znanej nam postaci nie funkcjonują one jako osobne utwory, lecz stanowią wstępy do klasztornych kolekcji o charakterze kartularzowym – w przypadku Zwettl przybierającej charakter kroniki. Do wskazanych wyżej analogii warto dodać jeszcze jedną: krótki, bo liczący zaledwie 47 wersów, wierszowany utwór łaciński pochodzący z klasztoru w Lubiążu, znany jako *versus Lubenses*<sup>75</sup>. Dziełko to, w którym akcentowano dotychczas głównie elementy publicystyki politycznej (np. rolę niemieckich cystersów jak „Kulturträgerów” na zacofanym słowiańskim Śląsku), ostatnio też interpretowane jest przez badaczy jako utwór polemiczny, związany z toczonym w III ćwierci XIV wieku sporem o precedencję i starszeństwo klasztorów śląskich<sup>76</sup>. *Versus Lubenses* noszą jednak wszelkie cechy narracji fun-

<sup>73</sup> Zwięzłą charakterystykę stylistyczną dzieła daje J. NECHUTOVÁ, *Latinská literatura českého středověku do roku 1400*, Praha 2000, s. 85 nn.; zob. także M. BLÁHOVA, *Staročeská kronika tak řečeného Dalimila v kontextu středověké historiografie latiského kulturního okruhu a její pramenna hodnota*, Praha 1995, s. 117 n.

<sup>74</sup> Źródła te były przedmiotem wnikliwej analizy K. MÜNZELE, *Mittelhochdeutsche Gründungsgeschichten des 14. Jahrhunderts*, Berlin 1933, s. 41–65.

<sup>75</sup> Najnowsza edycja wraz z przekładem: K. LIMAN, *Antologia poezji łacińskiej w Polsce. Średniowiecze*, Poznań 2004, s. 330–332.

<sup>76</sup> Zaznaczyć tu jednak warto, że nie jest znany udział cystersów lubiąskich w tym sporze, którego stronami były przede wszystkim wrocławskie klasztory premonstratensów na Ołbinie i kanoników regularnych na Piasku; zob. K.K. JAŻDZEWSKI, *Lubiąż. Losy i kultura umysłowa śląskiego opactwa*

dacyjnej. Zachowanie się utworu tylko w jednym piętnastowiecznym rękopisie, mającym charakter prywatnych wypisek historiograficznych z różnych źródeł, skutecznie utrudnia rozpoznanie jego pierwotnego kontekstu i funkcji. Wydaje się, że nie musiał być to tekst funkcjonujący samodzielnie, a stanowić mógł wierszowany prolog do większej kolekcji historiograficznej. Czy była nią zaginiona kronika lubiąska – zapewne o charakterze „kartularzowym” – z końca XIII lub z początku XIV wieku<sup>77</sup>, pozostanie pytaniem bez odpowiedzi. Listę dzieł zbliżonych pod względem formy i treści do analizowanej przeze mnie kroniki można jeszcze z pewnością poszerzyć. Tu warto wspomnieć o innym utworze – wierszowanej, średniogórnoniemieckiej relacji fundacyjnej ze szwabskiego Schaffhausen z początku XIV wieku, do której przyjdzie nam się jeszcze odwołać niżej<sup>78</sup>.

Krąg odbiorców i cele spisania *Kroniki źd'árskiej* jednoznacznie przedstawił kronikarz –co wielce typowe dla tego typu piśmiennictwa – w prologu do swego dzieła<sup>79</sup>. Było ono adresowane do obecnych i przyszłych członków źd'árskiego konwentu<sup>80</sup>. Wśród celów na pierwszym miejscu autor wskazał przedstawienie sukcesji kolejnych opatów klasztoru i ich dokonań<sup>81</sup>, na drugim zaś przebieg fundacji i zasług fundatorów<sup>82</sup>. Taka kolejność motywów pozwala już teraz przyjąć, że podstawowym zadaniem, jaki stawiał sobie autor, było opisanie historii macierzystego konwentu. Kronika posiada wyraźne elementy konstrukcyjne charakterystyczne dla *gesta abbatum*: w partiach tekstu następujących po opisie fundacji opactwa, począwszy od dziewiątego rozdziału rządu kolejnych opatów stanowią podstawowy szkielet chronologiczny narracji, choć to raczej nie oni, a przynajmniej

---

cystersów (1163–1642), Wrocław 1993, s. 111–115; W. MROZOWICZ, *Średniowieczne śląskie dziejopisarstwo*, s. 146 n.; także M. CETWIŃSKI, *Juliusz Cezar w Lubiążu: wokół pewnej wizji dziejopisarstwa śląskiego*, w: TEGOŻ, *Metamorfozy śląskie. Studia źródłoznawcze i historiograficzne*, Częstochowa 2002, s. 187–194. Opowieść o zacofaniu ekonomicznym Śląska w dobie fundacji klasztoru zinterpretował w kategoriach toposu charakterystycznego dla narracji fundacyjnych już S. EPPERLEIN, „*Mit fundacyjny*” *niemieckich klasztorów cysterskich a relacja mnicha lubiąskiego z XIV wieku*, „*Przegląd Historyczny*” 58(1967), s. 587–603.

<sup>77</sup> Na jej temat zob. W. MROZOWICZ, *Średniowieczne śląskie dziejopisarstwo*, s. 146.

<sup>78</sup> Zob. przyp. 110.

<sup>79</sup> O treściach zawartych w prologach kronik klasztornych zob. H.-W. GOETZ, *Zum Geschichtsbewußtsein*, s. 461 nn.

<sup>80</sup> CDSar., r. 1, s. 158: „Nunc vobis scribo, presentibus atque futuris, / qui fratres estis eritisque perhenniter istic”.

<sup>81</sup> Tamże: „Omnes prelatos hic in Sar scribere conor, / ecclesiam qui rexerunt hanc atque fuerunt / hic provisores, abbates sive priores / qualiter electus fuit iste vel ille vel unde, / que sub temporibus ipsorum contigerintque”.

<sup>82</sup> Tamże: „Quomodo sit domus hec fundata, per omnia dicam / et fundatores, tam natos quam genitores, / qui fundaverunt hanc et nobis tribuerunt / predia larga satis – hos salvet fons pietatis! – , / omnes narrabo cum fundatricibus usque / tempus ad Arnoldi, qui post decimum fuit abbas”.

nie wszyscy z nich, są pierwszoplanowymi bohaterami dzieła. Najwięcej uwagi poświęcił Henryk aktywności gospodarczej i organizacyjnej aktualnie urzędującego opata Arnolda, co najłatwiej wyjaśnić można chęcią pozyskania akceptacji zwierzchnika konwentu dla pracy pisarskiej kronikarza, ale także wyrażoną wprost dumą, że godności opackiej dostąpił mnich od początku swej zakonnej profesji związany ze Žd'árem<sup>83</sup>. Ów lokalny patriotyzm autora przebija również z innych partii kroniki. Przypadek *Kroniki žd'arskiej* potwierdza pewną prawidłowość, zaobserwowaną już przez Hansa-Wernera Goetza na przykładzie klasztornych kronik z obszaru Szwabii: źródła tego typu powstawały bez wyjątku w pewnym odstępie czasowym od aktu fundacji. Okres ten wynosił od dwóch pokoleń do kilkuset lat od momentu założenia klasztoru. Konkluzja niemieckiego badacza brzmi: w pisemne uwiecznienie początków macierzystej wspólnoty nie byli zazwyczaj zaangażowani ludzie tworzący ją od podstaw, tj. pierwsze pokolenie mnichów<sup>84</sup>. Moment powstania *Cronica Domus Sarensis* nie jest jednak zbyt odległy od czasu fundacji opactwa – oba wydarzenia dzielił dystans niespełna półwiecza.

Nietrudno z lektury dzieła žd'arskiego cystersa Henryka wywnioskować, że w zamyśle autora nie chodziło bynajmniej o zabezpieczenie stanu posiadania rodzimej wspólnoty. Tym co istotnie odróżnia *Cronicon Domus Sarensis* od pokrewnych zabytków z innych domów cysterskich Europy Środkowej – zwłaszcza kronik tzw. „typu kartularzowego” z Henrykowa, Zwettl, czy Sankt Bernhard – jest prawie zupełny brak zainteresowania dla kwestii majątkowych opactwa. W kronice nie odnajdujemy ani jednego dyplomu, czy to wciągniętego *in extenso* – co zresztą nie może specjalnie dziwić, biorąc pod uwagę zwartą, rymowana konstrukcję dzieła – czy to choćby wzmiankowanego. Kronikarz wspomina wprawdzie sporadycznie o konkretnych wsiach nadanych przez kolejnych fundatorów, ale wzmianki te trudno uznać za zabieg legitymizujący stan posiadania. Ich celem było raczej ukazanie hojności rodziny fundatorów i ich krewnych względem klasztoru. Ów brak zainteresowania, czy wręcz pewną dezynwolturę w kwestiach majątkowych dobrze ilustruje wzmianka o niezrealizowanym nadaniu zmarłej w 1296 r. Agnieszki z Obřan, córki Boczka. Mając na uwadze praktyczne cele wielu kronik klasztornych spodziewać by się tu należało dokładnego opisu dóbr, które przypaść miały opactwu. Wiedza ta byłaby bowiem niezbędna w dochodzeniu praw cystersów do tychże posiadłości. Tymczasem niezrealizowany legat córki fundatora Henryk skwitował jedynie zdaniem: „Hec dare disposuit bona

<sup>83</sup> Tamże, r. 20, s. 212–214: „Exceptis paucis hii sunt geniti domus huius, / et pater Arnoldus hic filius est domus ipse / Hos Domini pietas custodiat et benedicat, / ac benedicantur, vivant et multiplicentur! / Hoc ego gaudebo semper, quia non solum peregrinos, / sed proprios eciam genitos creat hec sibi patres”.

<sup>84</sup> H.-W. GOETZ, *Zum Geschichtsbewußtsein*, s. 466 n.



quaedam, que data non sunt”<sup>85</sup>. Ten, jakże istotny w przypadku innych zabytków dziejopisarstwa klasztornego, cel spisania kroniki, jakim było udokumentowanie stanu posiadania, można w tej sytuacji całkowicie wykluczyć. Kronikarz ograniczył się jedynie do napomnienia swych współbraci w kwestii należytej dbałości i roztropności w obchodzeniu się z majątkiem klasztornym, co w jego przekonaniu stanowiło moralne zobowiązanie wobec fundatorów<sup>86</sup>.

Narracja fundacyjna sensu stricto wypełnia sześć pierwszych rozdziałów kroniki. Założenie klasztoru rozkłada się w opowieści kronikarza na etapy, a zasługi z tego tytułu przypadają kolejnym współfundatorom. Klasztorni autorzy w tego typu relacjach nie pomijali z reguły także początków wspólnoty poprzedzającej ich własną. Okazją do zredagowania relacji fundacyjnej w formie pisanej mógł stać się akt ponownej fundacji, czy to w formie odbudowy zniszczonego lub podupadłego klasztoru, czy też jako efekt działań reformatorskich, gdy w mury istniejącego klasztoru wprowadzano nowy konwent o odmiennej od dotychczasowej regule – co było dość częstym przypadkiem w dobie reform XI–XII wieku<sup>87</sup>. Zgodnie z tą zasadą postąpił także kronikarz ze Žd’aru nad Sazavą, który zrelacjonował inicjatywę fundacyjną Jana z Polnej, poprzedzającą o około 20 lat fundację swego opactwa. Pomimo fiaska, którym zakończyła się próba implantacji konwentu cysterskiego w Nižkovie, kronikarz Henryk uznawał jego krótkie dzieje za prehistorię własnej wspólnoty<sup>88</sup>. Stało się tak zapewne za sprawą samego Jana z Polnej, który wobec niepowodzenia swej własnej fundacji nie zrezygnował z planu ofiarowania Bogu części swego majątku i wspomógł nadaniem lasu inicjatywę fundacyjną swego sąsiada Przybysława z Křižanova. Z tego względu zasłużył na miano współfundatora opactwa žd’arskiego i modlitwy wypominkowe tamtejszych mnichów<sup>89</sup>. Opisana starannie przez kronikarza darowizna lasu, którą Przybysław miał odwzajemnić ofiarowaniem Janowi srebrnego pucharu, wydaje się istotna z tego względu, że ten właśnie las stał się miejscem pierwotnej lokalizacji opactwa<sup>90</sup>. Doszukiwać się można w tej historii pewnych funkcji legitymizacyjnych: zaprezentowana została tu ze szczegółami transakcja, którą zawarli obaj wielmoże, a którą przypieczętował dar w postaci wspomnianego kosztownego naczynia. Ma ona jednak również czytelny walor moralizatorski: oto Jan z Polnej odstąpił sąsiadowi las już wcześniej ofiarowany Bogu, warty wielokrotnie więcej niż cena srebrnego pucharu, nie

---

<sup>85</sup> CDSar., r. 20, s. 216.

<sup>86</sup> Tamże, s. 218.

<sup>87</sup> H. PATZE, *Klostergründung und Klosterchronik*, s. 93 nn.

<sup>88</sup> CDSar., r. 3, s. 162–164

<sup>89</sup> Tamże, r. 4, s. 170: „Hic, precor, attende debes attendere, lector, / sicque notare potes hiis in verbis manifeste, / quod sit fundatus eiam per eum locus iste, qui talem silvam gratis dedit et nichil inde / abstulit, excepto tantummodo calice solo”.

<sup>90</sup> Tamże, s. 166–172.

żądając niczego w zamian, ale uzyskując wielkie korzyści duchowe. Uzasadniało to zaliczenie go przez kronikarza do grona współfundatorów. Zaslugą Przybysława z Křižanova było natomiast wybranie miejsca pod lokalizację nowego domu zakonnego i zgromadzenie stosownych funduszy na budowę, które na łożu śmierci mógł przekazać jednemu ze swych zięciów, Boczkowi z Jaroslavic<sup>91</sup>. Właściwego aktu fundacji dokonał dopiero ten ostatni w 1252 r. sprowadzając z Pomuka konwent cysterski z pierwszym opatem Fryderykiem na czele. On też wybrał ostatecznie miejsce, gdzie miało powstać murowane *claustrum* oraz uroczyscie położył kamień węgielny pod jego budowę<sup>92</sup>. Kronikarz nie ma wątpliwości, że za tą w pełni udaną fundacją opactwa stało zrządzenie Opatrzności, która wcześniej odmówiła swej łaski przedsięwzięciu Jana z Polnej<sup>93</sup>.

Nowej fundacji klasztornej zazwyczaj towarzyszą nadprzyrodzone znaki, potwierdzające sakralny charakter przedsięwzięcia. Różne formy hierofanii mają miejsce w narracjach zwłaszcza w momencie poszukiwania miejsca odpowiedniego pod budowę klasztoru, a fundator pełni w nich zazwyczaj funkcję osoby odczytującej owe znaki i wypełniającej boską wolę<sup>94</sup>. Opis fundacji opactwa žďarskiego zaskakująco konsekwentnie pozbawiony jest jednak elementów cudowności. Kronikarzowi nie obce było oczywiście przekonanie, że za fundacją jego macierzystego opactwa stała Opatrzność, ale wydarzenie to nie zostało poprzedzone żadnymi nadprzyrodzonymi ingerencjami, o których donoszą choćby pokrewne, nieodległe chronologicznie jak i geograficznie, relacje fundacyjne z Zwettl i Sankt Bernhard. Miejsce pod fundację tego pierwszego klasztoru wskazała Hadmarowi I z Kuenring sama Najświętsza Maria Panna, która poleciła wznieść główny ołtarz kościoła w miejscu, gdzie odnajdzie on kwitnące drzewo z gałęziami rozpostartymi na kształt krzyża<sup>95</sup>. Podobnie za pośrednictwem pewnego konwersa, któremu we śnie ukazał się anioł, objawione zostało miejsce fundacji cysterskiego klasztoru Sankt Bernhard<sup>96</sup>.

<sup>91</sup> Tamże, r. 5, s. 172–176.

<sup>92</sup> Tamże, r. 6, s. 176–180.

<sup>93</sup> Wymowny jest tu zwłaszcza fragment, w którym kronikarz pisze o zlikwidowanym klasztorze w Nižkovie – zob. tamże, r. 3, s. 164: „Est verum dictum, nunquam fiet quoque fictum / hoc, quod Scriptura narrat nobis generalis: / quam Pater a coelis fundat, fundacio durat, sed quam non fundat, talis fundacio transit. / Sic Domini manus illam non fundasse videtur; nescio iudicio Domini quo sit locus ille / tam cito deletus, sic a Domino reprobatus”.

<sup>94</sup> Liczne przykłady przytacza R. MICHAŁOWSKI, *Święta moc fundatora*, s. 4 nn.; J. KASTNER, *Historia fundationum*, s. 94 nn. Do najprostszej kategorii owych znaków należą cudowne światła, pojawiające się nocą w wybranym przez Boga miejscu, jak te, które wskazały grafowi Ludwikowi Brodatemu lokalizację przyszłego klasztoru Reinhardsbrunn, zob. *Cronica Reinhardsbrunnensis*, s. 526.

<sup>95</sup> *Das Stiftungen-Buch des Cistercienser-Klosters Zwettl*, wyd. J. VON FRAST, Fontes Rerum Austriacarum Abt. 2, 3, Wien 1851, s. 31.

<sup>96</sup> *Das Stiftungs-Buch des Klosters St. Bernhard*, wyd. H.J. ZEIBIG, Fontes Rerum Austriacarum Abt. 2, 6, Wien 1852, s. 132–134.

W opisie fundacji autor posłużył się jednak tak charakterystyczną dla relacji fundacyjnych topiką, która nakazywała widzieć w miejscu przeznaczonym pod budowę klasztoru siedlisko różnie upostaciowanych złych mocy – czy to samych demonów, węży i płazów, dzikich bestii, złoczyńców – lub też miejsce odprawiania bałwochwalczych obrzędów<sup>97</sup>. Zgodnie z tą poetyką opat milevski Gerlach relacjonując na początku XIII wieku założenie klasztoru premonstratensów na Strahovie (Mons Sion), położonego – jak wiadomo – kilkaset metrów od praskiego zamku książęcego, pisał, że wcześniej znajdowała się tam „spelunca latronum”<sup>98</sup>. Niektórzy autorzy podejmowali swego rodzaju grę z tą konwencją. Według kronikarza z Petershausen biskup konstaneński Gebhard poszukując lokalizacji dla swej fundacji zatrzymał się w pewnym miejscu obfitującym w żaby, które skutecznie przyczyniły się do jego bezsenności. Rankiem obejrzał on rzeczony miejsce, a na sugestię swego sługi, że nowy klasztor powinien nosić nazwę Froschzell (*ranunculum cella*), zde gustowany święty zmienił decyzję o umiejscowieniu swego klasztoru<sup>99</sup>. Zamierzony przez autora komizm opisanej sytuacji odbiera tu żabom ich pierwotnie złowrogie konotacje. Z reguły siedliskiem złych mocy jest często – tak jak w interesującej nas kronice – leśne pustkowie, szczególnie zdadne do osadzenia cysterskiego konwentu. Działania fundatora, tj. sprowadzenie do Žd’aru pierwszych mnichów oraz konsekracja fundamentów nowego kościoła, spowodowały wykorzenie stamtąd diabelskich sił: „Assunt angelici, fit fugaque demoniorum, / que cum conspicerent laudes accrescere Christi, / abscondunt tristes, laudes non ferre valentes / Christi”<sup>100</sup>. Demony odchodząc powaliły jednak w swym gniewie spory fragment otaczającej klasztor puszczy, gdzie następnie bracia – jak wskazał nasz autor – założyli staw rybny.

Kronikarz Henryk, jak zresztą wielu średniowiecznych autorów, posługiwał się terminem *fundator* w jego szerokim rozumieniu, obejmując nim nie tylko właściwych założycieli opactwa, lecz także ich krewnych – patronów klasztoru. Bezpośredni potomkowie fundatora, Boczka z Jaroslavic, to jednak wedle określenia kronikarza *veri fundatores i progenies vera*<sup>101</sup>. Z jedynym żyjącym w momencie spisania dzieła przedstawicielem rodziny, pochodzącym *de vera stirpe*, Śmiłem z Obřan, wiązał kronikarz ogromne nadzieje na przyszłe korzyści klasztoru, wynikające z faktu posiadania wpływowego protektora<sup>102</sup>. Takie podkreślanie

---

<sup>97</sup> Zob. S. EPPERLEIN, „Mit fundacyjny”, s. 589–592; R. MICHAŁOWSKI, *Święta moc fundatora*, s. 7 n.

<sup>98</sup> *Gerlaci Milovicensis abbatis annales*, wyd. J. EMLER, *Fontes Rerum Bohemicarum*, 2, Pragae 1875, s. 467: „Ipse [tzn. król Władysław II] montem Ztrahow mutavit in montem Sion, et de spelunca latronum faciens domum orationis erexit ibi talem fabricam, cui vix similis invenitur in ordine nostro”.

<sup>99</sup> *Casus monasterii Petrishusensis*, ks. 1, r. 9, s. 48.

<sup>100</sup> CDSar., r. 6, s. 180.

<sup>101</sup> Tamże, r. 20, s. 218.

<sup>102</sup> Tamże, s. 220: „De vera stirpe superest ramusculus unus, / quem nobis, Christe, conserves trinus et unus”.

prawa spadkobierców Boczka i Eufemii do tytułu właściwych fundatorów klasztoru, obok aspektów pragmatycznych, mogło także posiadać głębsze uzasadnienie ideowe. W przekazach fundacyjnych nierzadko spotykamy się z motywem dziedziczenia zasługi przodków, wynikającej z tytułu dokonania fundacji religijnej<sup>103</sup>. Miana fundatorów nie odmawiał jednak kronikarz także rozlicznym krewnym założycieli, pisząc: „Sunt alii fundatores, qui sunt laterales, / non de progenie vera, sed sunt patruales”<sup>104</sup>. To ostatnie określenie, odnoszące się do pokrewieństwa po mieczu, wskazywać może, że za potencjalnych spadkobierców prawa patronatu nad klasztorem uznawał autor męskich krewnych Boczka z Jaroslavic, a zatem potomków jego braci Kunona z Kunštatu i Mikołaja ze Zbraslavi<sup>105</sup>. Nic nie wskazuje na to, aby wyżej wspomniana uwaga kronikarza odnosić się mogła do panów z Lichtenburka jako przyszłych patronów opactwa na wypadek wymarcia ich krewniaków z Obřan<sup>106</sup>. Henryk Snycerz poświęcił postaci Šmiřa z Lichtenburka, szwagra Boczka z Jaroslavic, stosunkowo niewiele uwagi, zwłaszcza w kontekście roli, jaką ten wielmoża odegrał w uposażeniu řđarskiego opactwa<sup>107</sup>. Odnotował wprawdzie ufundowanie przy kościele klasztornym kaplicy Lichtenburków, w której w 1269 roku spoczęło ciało wielmoży i gdzie odprawiano za jego duszę mszę ku czci Najświętszej Marii Panny, ale wkrótce później przestała ona istnieć a na jej miejscu pojawiły się dwa ołtarze<sup>108</sup>. W tym kontekście warto podkreślić kategoryczne wřęcz akcentowanie pierwszeństwa potomków Boczka z Jaroslavic w wykonywaniu

<sup>103</sup> Por. choćby *Sigebotonis Vita Paulinae*, r. 2, s. 912, gdzie matce przyszłej fundatorki Paulinzelle objawione zostało we śnie, że jej córka opromieni swymi cnotami cały swój ród: „Filiam, inquam, in utero concepisti, cuius nomen Paula erit, quae fidei merito atque gloriae excellentia, quicquid de retro maioribus tuis fulsit in gloria generis, ipsa superabit, ipsa omnem illustris prosapiae generationem virtutum processibus exornabit et quasi flos quidam de stirpe nobilis parentelae prorumpens fructum salutis et gratiae ad proventum multorum geminabit”. O świętości rodu fundatora zob. także R. MICHAŁOWSKI, *Święta moc fundatora*, s. 21 nn.

<sup>104</sup> CDSar., r. 20, s. 218.

<sup>105</sup> O rodzie potomków Gerharda ze Zbraslavi ostatnio obszernie M. PLAČEK, P. FUTÁK, *Páni z Kunštátu. Rod erbu vrchních pruhů na cestě k trůnu* (Šlechtické rody Čech, Moravy a Slezska 5), Praha 2006, s. 15–131.

<sup>106</sup> Domysł T. Borovského, że aluzja kronikarza dotyczyć może panów z Lichtenburka jako przyszłych patronów jest zatem raczej pozbawioną podstaw antycypacją późniejszych wydarzeń. Także pogląd, że autor zdradzał zaniepokojenie perspektywą rychłej śmierci młodego Šmiřa z Obřan opiera się chyba raczej tylko na korzystaniu z nieco dwuznacznego tłumaczenia tekstu kroniki – por. T. BOROVSKÝ, *Kláštery, panovník a zakladatelé na středověké Moravě*, Brno 2005, s. 71; także TENŽE, *Zakladatelská práva řđarského kláštera do počátku 16. století*, „Časopis Matice moravské” 117(1998), s. 324–327.

<sup>107</sup> O nadaniach pana z Lichtenburka dla cystersów szerzej M.R. PAUK, *Działalność fundacyjna możnowładztwa czeskiego i jej uwarunkowania społeczne (XI–XIII w.)*, Kraków-Warszawa 2000, s. 123–128.

<sup>108</sup> CDSar., r. 6, s. 180 oraz o pochówku i donacjach Šmiřa tamże, r. 13, s. 202.

praw patronackich w stosunku do klasztoru. Posiadanie wpływowego patrona i protektora, zdolnego zapewnić opactwu ochronę i zabezpieczyć jego stan posiadania, było z punktu widzenia cysterskiego autora kwestią o pierwszoplanowym znaczeniu. Jak wiemy z kroniki, panowie z Obřan i ich antenaci ze względu na swe przedwczesne zgony, niezbyt dobrze sprawdzali się w tej roli<sup>109</sup>. Jednakże nie tylko żyjący patron miał dla mnichów znaczenie.

### ***Progenies vera fundatorum* – tradycja rodowa czy klasztorna?**

Na niezmiernie istotny aspekt relacji między założycielem klasztoru a wspólnotą klasztorną – a mianowicie pozycję fundatora jako realizatora woli Boskiej i pośrednika między sacrum a światem doczesnym – zwrócił już niegdyś uwagę Roman Michałowski. Wyposażony w sakralną moc założyciel klasztoru ochraniał swe dzieło zarówno za życia, jak i po śmierci. Z tego faktu wynikać miał kult fundatorów, pielęgnowany przez konwenty mnisze i kanonickie, znajdujący odzwierciedlenie w tworzonych w tych środowiskach dziełach literackich<sup>110</sup>. Nader liczne świadectwa, także materialne, potwierdzają tezę Romana Michałowskiego, który na podstawie analizy kroniki fundacyjnej klasztoru w Brauweiler doszedł do wniosku, że nie mamy tu do czynienia z fikcją literacką tworzoną dla doraźnych celów, lecz rzeczywistym zjawiskiem religijnym. Ślady przekonania o świętości fundatora odnajdujemy jeszcze w dużo późniejszych źródłach niż te analizowane przez Romana Michałowskiego, jak choćby rymowana kronika fundacyjna klasztoru Wszystkich Świętych w Schaffhausen, spisana w języku średniogórnoniemieckim zapewne na początku XIV wieku. Zawiera ona niewielki, przejęty prawdopodobnie z nieznanego łacińskiego pierwowzoru, katalog cudów – przeważnie uzdrowień, które wydarzyły się u grobu grafa Eberharda z Nellenbergu, jedenastowiecznego założyciela klasztoru<sup>111</sup>.

---

<sup>109</sup> Do tego wątku przyjdzie nam jeszcze wrócić niżej.

<sup>110</sup> R. MICHAŁOWSKI, *Il culto dei santi fondatori nei monasteri tedeschi dei secoli XI e XII – Proposte di ricerca*, w: *Culto dei santi, istituzioni e classi sociali in età preindustriale*, red. S. BOESCH GAJANO, L. SEBASTIANI (Collana di studi storici 1), Roma 1984, s. 105–131 oraz TENŹE, *Święta moc fundatora*, zwłaszcza s. 9 nn. i 20 n.

<sup>111</sup> *Das Stifterbuch des Klosters Allerheiligen zu Schaffhausen. Kritische Neuedition und sprachliche Einordnung*, wyd. H. GALLMANN (Quellen und Forschungen zur Sprach- und Kulturgeschichte der germanischen Völker, Neue Folge 104), Berlin-New York 1994, s. 62\*–70\*. Obszerniej o kronice także H. GALLMANN, *Das Schaffhauser Stifterbuch. Legende um Stifter und Stiftung des Klosters Allerheiligen*, Konstanz 1995, s. 9–28. O znaczeniu pochówku Eberharda i jego żony Ity w Schaffhausen szerzej CH. SAUER, *Fundatio und Memoria*, s. 93–103.

Także w czeskim środowisku cysterskim na przełomie XIII i XIV wieku nie przestano wierzyć w świętość założyciela, wynikającą nie tylko z jego ogólnej pobożności i cnót, lecz przede wszystkim z faktu powołania do życia instytucji kościelnej. Najlepszym na to dowodem są hagiograficzne wątki w charakterystyce króla Wacława II, które wyszły spod pióra zbraslavskiego opata Ottona. Pogrzebane w kościele klasztornym doczesne szczątki założyciela zdaniem kontynuatora dzieła Ottona, Piotra z Żytawy, posiadały moc równą relikwiom, gdyż to za ich sprawą opactwo zbraslavskie zdołał przetrwać trudny okres rządów wrogiego tamtejszym cystersom króla Henryka karyńskiego<sup>112</sup>. Odnajdujemy tu wyrażoną wprost, a formułowaną już przez dwunastowiecznych kanonistów ideę, zgodnie z którą pochówek fundatora dzięki jego zasługom i orędownictwu w Niebiosach stanowił gwarancję trwałości jego ziemskiego dzieła<sup>113</sup>. *Kronika Zbraslavská* zawiera także opis cudownego zdarzenia, które miało miejsce przy grobie władcy, gdy jeden z rycerzy-łupieżców wyszydzając zmarłego ośmielił się spoliczkować spoczywający na tumbie posąg króla. Karą za świętokradztwo było dożywotnie pozbawienie wzroku<sup>114</sup>.

W przypadku fundatorów opactwa žďarskiego jedynym świadectwem kultu pary założycieli są specyficzne sformułowania, używane w odniesieniu do nich przez kronikarza. Oto wdowa po Boczku w zapisce poświęconej jej śmierci określona została jako *pia nobilis illa sanctaque fundatrix Eufemia beata*<sup>115</sup>, zaś on sam zasłużył na miano: *felix atque beatus*. Warto zauważyć jednak, że przekonanie o niechybnym zbawieniu założycieli opactwa oraz słownictwo kronikarza, sugerujące przejawy kultu, nie wykluczały dalszego odprawiania modłów wypominkowych za ich dusze, tak jak za innych zmarłych wiernych. Wydaje się zatem, że kult ów nie wyszedł poza sferę używanej przez autora frazeologii. Pobożne życie było zdaniem kronikarza nie tylko udziałem pary głównych fundatorów opactwa. O Przybysławie

<sup>112</sup> *Chronicon Aulae Regiae*, wyd. J. EMLER, *Fontes rerum Bohemicarum*, 4, Pragae 1884, r. 107, s. 169: „Omnium autem nostrum, qui usque hodie in Aula Regia vivimus, una est et eadem opinio et hec fides: Si illud venerabile corpus domini Wenceslai regis fundatoris in Aula Regia tumulatum non esset, propter intolerabilia adversancia pericula ipsa Aula Regia deleta et funditus exstirpata fuisset; nos enim, qui eundem fundatorem vidimus et cum eo conversati fuimus, tam preclara virtutum opera de ipso cognovimus, quod propter suum corpus, quod est apud nos, omnes nostros posteros feliciores apud Deum fieri perpetuo reputamus”. Wspomniane wyżej poglądy zbraslavskiego kronikarza na znaczenie pochówku władcy-fundatora w murach opactwa stanowią znakomite potwierdzenie niedawnych badań CH. SAUER, *Fundatio und memoria*, s. 89–214.

<sup>113</sup> Tamże, s. 115.

<sup>114</sup> Motyw kary, która spada na rycerza zachowującego się w świątyni przy grobie fundatora bez należytego szacunku i obnoszącego się ze swoją pychą występuje też we wspomnianej wyżej kronice fundacyjnej z Schaffhausen. W tym przypadku za sprawą świętego fundatora, Eberharda z Nellenbergu, uśmiercony został sokół siedzący na ramieniu świętokradcy: *Das Stifterbuch des Klosters Schaffhausen*, s. 68\*–70\*.

<sup>115</sup> CDSar., r. 16, s. 206.

z Křižanova, któremu przysługiwał tytuł pierwszego fundatora napisał žd'arski kronikarz, że: *Exterius miles, monachus fuit hic tamen intus*, zaś we fragmencie poświęconym śmierci jego żony uhonorował ją mianem *nobilis ancilla Christi devota Sibilla*<sup>116</sup>. Autor nie miał także wątpliwości, że zbawienie wieczne stało się udziałem Jana z Polnej, inicjatora nieudanej fundacji w Nižkovie, który tak wiele ze swego majątku ofiarował Kościołowi i podobnie jak główny fundator zasłużył w oczach cysterskiego autora na miano *prudens atque beatus*<sup>117</sup>.

Jak istotna dla wspólnoty klasztornej była fizyczna obecność doczesnych szczątków fundatora uzmysławia najlepiej ostry spór o pochówek biskupa Bennona II z Osnabrück (zm. 1088), który wybuchł tuż po śmierci hierarchy między kanonikami jego katedry a benedyktynami z założonego przez Bennona klasztoru w Iburgu. W przypadku utraty ciała swego fundatora opat iburski zagroził miał nawet opuszczeniem klasztoru wraz z braćmi<sup>118</sup>. Centralna rola sepultury fundatorów w średniowiecznej liturgii memoratywnej sprawiła, że także kronikarz žd'arski pochówkom Boczka z Jaroslavica i członków jego rodziny poświęcił sporo uwagi. Ciało założyciela spoczęło początkowo w grobie usytuowanym w prezbiterium przed głównym ołtarzem kościoła klasztornego<sup>119</sup>. Uroczysta translacja zwłok do nowej krypty (której lokalizacji autor bliżej nie precyzuje), połączona z rozbudowaną liturgią pogrzebową, odbyła się – co warto podkreślić – już

---

<sup>116</sup> Tamże, r. 4, s. 166 i r. 12, s. 196. Przedstawienie postaci fundatora jako quasi-mnicha nieobce jest także innym relacjom fundacyjnym; zob. choćby wizerunek palatyna Ezzona, fundatora Brauweiler: M. TOMASZEK, *Klasztor i jego dobroczyńcy. Średniowieczna narracja o opactwie Brauweiler i rodzice królowej Rychczy*, Kraków 2007, s. 187.

<sup>117</sup> CDSar., r. 4, s. 168–170. Kronikarz odnotował także fakt ufundowania przez Jana z Polnej krzyżackiej komandorii z Drobovicach oraz jego tamtejszy pochówek, zob. M.R. PAUK, *Działalność fundacyjna*, s. 116.

<sup>118</sup> *Vita Bennonis II. episcopi*, r. 27, s. 432–438: „Adunatis autem optimatibus et clero, qui ad sepeliendum episcopum pertim accersiti, partim sponte convenerant, intimo supplicavit affectu, ut tantam perfidorum obstiniam frangerent, ne homines nequissimi in loci destructionem praevalerent, dicens se ipsa die absque dubio recessurum cum omnibus, si locus structoris sui mansione careret; et hoc tunc utique sponte honesties facere posset, quod tamen postea esset invitos necessitas coactura”.

<sup>119</sup> CDSar., r. 13, s. 200: „Tunc etiam dominus transfertur Botscho decenter, / de medioque chori deputatur monachorum / hac ipsaque die, qua consecratio facta est. / Et tunc officium pro defunctis celebratur, / ac si in presenti tunc moritur ipse fuisset, / et decantatur, multis cernentibus illud, / ponitur et tumulo prius exstructo manifeste, / quo nunc cum pueris et coniuge pausat honeste”. T. HILL, *Stiftermemoria und Gründungsgeschichte*, s. 16–22, wprowadzie nie bez zastrzeżeń, uznał przeniesienie pochówku fundatora do chóru w westfalskim klasztorze Rastede za przejaw jego kultu wśród mnichów. Jest to z pewnością zbyt daleko idąca konstatacja. Nie można tu mówić o translacji relikwii – choć taki termin pojawił się w rzezzonej relacji – gdyż miejsce grzebalne na środku prezbiterium, na osi kościoła, naprzeciwko głównego ołtarza było tradycyjnie przeznaczone właśnie dla fundatora klasztoru.

w dniu konsekracji murowanego kościoła konwentualnego. Dobrze odzwierciedla to rolę, jaką przypisywano doczesnym szczątkom założyciela klasztoru<sup>120</sup>. Troska o pochówki należała do głównych zadań założonej przez niego wspólnoty mniszej. Nie przypadkiem zatem kronikarza žd'árskiego interesowały także pośmiertne losy dwóch poprzedników Boczka z Jaroslavic. Odnotował on w kronice pochówek Jana z Polnej w ufundowanej przez niego komandorii krzyżackiej w Drobovicach, oraz Przybysława z Křižanova, który spoczął w brneńskim kościele franciszkanów; w tym ostatnim przypadku kronikarz zaznaczył jednak, że pochówek wielmoży w Žd'árze nie był możliwy ze względu na wczesną fazę fundacji klasztoru<sup>121</sup>.

Kronikarz mocno zaakcentował troskę Eufemii, wdowy po Boczku z Jaroslavic, o należyte sprawowanie rodzinnej memorii liturgicznej w klasztorze, jako ważny element jej osobistej dewocji. W rocznice zgonów swych rodziców, męża oraz syna zwykła ona fundować msze oraz rozdawać mnichom pitancje w postaci ryb i wina<sup>122</sup>. Tym bardziej zdaniem kronikarza godne politowania i karygodne było zaniedbanie liturgicznej memorii samej Eufemii po jej zgonie<sup>123</sup>. Dotykamy w tym miejscu niezwykle istotnej funkcji, którą w moim przekonaniu pełnić miała *Cronica Domus Sarensis* – funkcji komemoracyjnej. Na tego typu wątki obecne w klasztornych *libri traditionum* zwróciłem już uwagę. Pojawiają się one jednak także w dziełach kronikarstwa klasztornego. Upamiętnienie dobroczyńców opactwa i wezwanie mnichów do modłów wypominkowych za ich dusze wskazał już w prologu Ortlieb z Zwiefalten jako jeden z głównych motywów spisania kroniki klasztornej<sup>124</sup>. W dalszej części dzieła uznał nawet za pożądane opisać szczegółowo liturgię memoratywną, kultywowaną w Zwiefalten w rocznicę śmierci fundatorów – grafów Liutolda i Kunona<sup>125</sup>. Warto zauważyć, że w ostatnich rozdziałach *Cronica*

<sup>120</sup> Na temat prawnych, ideowych i liturgicznych aspektów pochówku fundatorów oraz ich wizerunków w średniowieczu, głównie na obfitym materiale niemieckim, najobszerniej ostatnio CH. SAUER, *Fundatio und Memoria*, szczeg. s. 34–218.

<sup>121</sup> CDSar., r. 5, s. 172.

<sup>122</sup> Tamże, r. 14, s. 204; na temat szczególnej roli kobiet w pielęgnowaniu pamięci rodzinnej i memorii liturgicznej szerzej P. GEARY, *Phantoms of Remembrance. Memory and Oblivion at the End of the First Millenium*, Princeton 1994, s. 51–73.

<sup>123</sup> CDSar., r. 14, s. 204–206: „Hoc vidi posthec bene bis, quod eidem / ipsius in festo non unica missa dabatur; / de quo turbatus ego pauper corde gemebam, / nam fuit inmeritum, sic et hoc tibi, Christe, molestum”.

<sup>124</sup> *Ortliebi chronicon*, w: *Die Zwiefalter Chroniken Ortliebs und Bertholds*, wyd. E. KÖNIG, K.O. MÜLLER (Schwabische Chroniken der Stauferzeit 2), Stuttgart-Berlin 1941, s. 4: „In hoc denique benefactorum huius cenobii fore iudicamus emolumentum, cum per nos posteris venerit in monumentum, qui fuerint, qui bonis suis bona praesentis monasterii dilataverint, quid vel quantum donaverint, quod ob hoc non solum apud deum retributionem, verum etiam apud vos precum meruerint interventionem”. Zob. H.–W. GOETZ, *Zum Geschichtsbewußtsein*, s. 463.

<sup>125</sup> *Ortliebi chronicon*, r. 17, s. 76–77.



*Domus Sarensis* natrafiamy na noty obituarne, zaopatrzone zazwyczaj wprawdzie tylko w datę roczną, ale swą lapidarnością przypominające raczej wpisy nekrologiczne, co sugerować może, że kronikarz korzystał z klasztornej nekrologu<sup>126</sup>. W każdym razie upamiętnienie momentu zgonów kolejnych potomków pary fundatorów i ich dalszych krewnych wydawało mu się rzeczą niezmiernie istotną. Modły za fundatorów stanowiły w przekonaniu autora podstawowy obowiązek wspólnoty klasztornej, a ich zaniedbanie uznać trzeba by za symptom jej głębokiego kryzysu.

Autor kroniki dysponował rzeczywiście rozległą wiedzą genealogiczną, wykraczającą daleko poza ścisły krąg rodzinny Przybysława z Křižanova i Boczka z Jaroslavic, dającą się dość łatwo weryfikować przy pomocy źródeł dyplomatycznych. Dane te rozrzucone są na kartach całego dzieła, ale ich większość skupia się w pierwszych ośmiu rozdziałach kroniki. Najwcześniejszym epizodem z dziejów rodziny założycieli opactwa jest przybycie Sybilli do Czech, które nastąpiło w bliżej nieznanym momencie, ale na pewno przed 1224 r. – datą ślubu Wacława I z Kunegundą szwabską. Skądinąd interesujące, że to właśnie relacja o tym zdarzeniu, po którym następuje krótki wywód genealogiczny na temat potomstwa Przybysława z Křižanova i Sybilli, rozpoczyna całą narrację o początkach klasztoru<sup>127</sup>. Mariaże trzech córek Przybysława pozostawały z pewnością sprawą pierwszoplanowej wagi, gdyż dwaj z jego zięciów – Boczek z Jaroslavic oraz mąż najmłodszej Elżbiety, Śmił z Lichtenburka – odegrali w dziejach opactwa bardzo istotne role. Kronikarz dysponował wiedzą także na temat małżeństwa najstarszej z sióstr, Zdzisławy, z Hawlem z Lemberka, ale – co nieco dziwne – nie odnotował jej rodzącego się już wkrótce po śmierci kultu<sup>128</sup>. Nie obcy kronikarzowi był też krąg krewnych i powinowatych Jana z Polnej, do którego zaliczył on osiadłego na Morawach austriackiego wielmożę Wicharda z Thürnau – dziada obecnych dziedziców Polnej<sup>129</sup> – a także panów z Přybyslavi i Meziřčci<sup>130</sup>. Kolejna grupa krewniacza, której sporo uwagi poświęcił autor to rodzina Boczka z Obřan: odnotowani zostali jego ojciec Gerhard oraz trzej bracia Mikołaj, Kuno z Kunštatu,

---

<sup>126</sup> CDSar., r. 19, s. 210: „Anno Domini MCCLXXX primo obiit Gerhardus fundator noster” (tu wprawdzie następuje rymowany komentarz – wspomnienie zmarłego); tamże, r. 20, s. 214: „Anno Domini MCCXCVo domina Iutta, uxor Gerhardi, obiit. Anno MCCXCVIo Botscho, filius Gerhardi, obiit. Ipso anno domina Agnes, soror Gerhardi, obiit, filia Botschonis hec, Witigonis quoque coniux”. Dalej następują jeszcze informacje o zgonach Elżbiety, ciotki Gerharda z Obřan, jej syna Henryka z Lichtenburka – siostrzeńca Eufemii, Hrabisza – brata Witka ze Švabenic, a zatem szwagra Agnieszki z Obřan oraz Eufemii i Agnieszki, córek Gerharda z Obřan.

<sup>127</sup> Tamże, r. 2, s. 160–162.

<sup>128</sup> Por. np. piszącego niewiele później tzw. Dalimila: *Staročeska kronika tak řečeného Dalimila*, t. 2, wyd. J. DAŇHELKA, K. HÁDEK, B. HAVRÁNEK, N. KVITKOVÁ, Praha 1988, r. 82, s. 365.

<sup>129</sup> Na temat tej postaci szerzej M. PĚLAČEK, *Rakouský rod pánů z Trnavy (Thürnaun) a jejich vztahy k Moravě*, „Časopis Matice moravské” 116(1997), s. 79–91.

<sup>130</sup> CDSar. r. 4, s. 170–172.

i Śmił ze Střilek wraz z potomstwem (ewentualnie – jak w przypadku tego ostatniego – z odnotowaniem faktu bezpotomności)<sup>151</sup>. W dalszych partiach kroniki uwaga kronikarza skoncentrowała się już jednak głównie na dwóch pokoleniach potomków pary głównych fundatorów – Boczka z Jaroslavica i Eufemii.

Wiedza kronikarza na temat poszczególnych postaci, także genealogiczna, czerpana była zarówno z drugiej ręki, na co wskazywać mogą niektóre sformułowania (np.: *fertur tres germanos habuisse; Znoyme castellanus ubi tunc dicitur ipse fuisse*<sup>152</sup>), jak i też z autopsji, a nawet osobistej znajomości: (np.: *solum vidi natum Nicolai*<sup>153</sup>). Wydaje się wielce prawdopodobne, że tak szczegółową znajomość powiązań rodzinnych fundatorów zawdzięczał Henryk przynajmniej w części informacjom uzyskiwanym od mieszkających w pobliżu opactwa szlachetnie urodzonych dam – Sybilli, Eufemii, wdowy po fundatorze oraz jej córki Agnieszki. Tym niemniej odnotowanie w kronice potomstwa zmarłego w dzieciństwie – np. dwójki dzieci Przybysława i Sybilli – jak również postaci zupełnie obojętnych z punktu widzenia relacji fundacyjnej (jak np. Bogusza, pierwszego męża Sybilli), świadczyć może, że kronikarz wspomagał się zapiskami nekrologicznymi, a celem wciągania tych informacji do dzieła była przede wszystkim memoria członków rodziny fundatorów i dobrodziejów klasztoru. Zasób zawartych tu informacji genealogicznych wyznacza w istocie dość szeroki rodzinno-sąsiedzki krąg modlitewny žd'arskich cystersów i głównie to moim zdaniem motywowało Henryka Snycerza do owej genealogicznej skrupulatności. Stosownym przykładem służyć mogą panowie z Přebyslavi – Czenek i jego synowie, należący do bocznej linii czeskiego rodu Ronowców, których kronikarz sytuuje w kręgu krewniaczym Jana z Polnej<sup>154</sup>. W istocie byli oni także krewnymi po mieczu innego protektora opactwa, Śmiła z Lichtenburka i zapewne również z tego faktu wynikały ich bliskie relacje ze Žd'árem. W 1283 roku synowie wspomnianego wyżej Czenka – Heiman i Czenek zawarli z klasztorem ugodę w sprawach granicznych i – co szczególnie dla nas istotne – zagwarantowali sobie sepulturę w murach opactwa<sup>155</sup>. Warto w tym miejscu dodać, że wystawiony w tej sprawie dyplom jest świadectwem odbycia swego rodzaju zjazdu rodzinnego w klasztorze žd'arskim. Wymienieni w gronie świadków synowie Śmiła z Lichtenburka: Heiman, Śmił, Rajmund i Oldrych to bracia stryjeczni wystawców i zarazem, przez swą matkę Elżbietę, wnukowie drugiego fundatora opactwa – Przybysława z Křížanova. Wymieniony dalej Gerhard

<sup>151</sup> Tamże, r. 7, s. 180–184.

<sup>152</sup> Tamże, r. 7, s. 182. i r. 5, s. 174.

<sup>153</sup> Tamże, r. 7, s. 182.

<sup>154</sup> Tamże, r. 4, s. 170 – o ojcu Heimana i Czenka kronikarz pisze: „Et Skeno dominus eciam fuit eius [tj. Jana z Polnej] amicus, / qui fuit istorum nunc in Prsbzla puerorum, / quorum nunc unus est mortuus, alter adhuc est”.

<sup>155</sup> *Codex diplomaticus et epistolaris Moraviae*, 4, wyd. A. BOCZEK, Olomucii 1845, nr 215.

z Obřan to dobrze nam już znany syn fundatora opactwa, ale również brat cioteczny wspomnianych przed chwilą panów z Lichtenburka. Kolejny z uczestników zjazdu to stryj Gerharda, Kuno z Kunštatu ze swymi synami Boczkiem i Boguszą. Hrabisz z Bobrovej z rodu panów ze Švabenic, występujący tu ze swymi synami Idzim, Wszeborem i Mikołajem, to drugi mąż Elżbiety – wdowy po Šmile z Lichtenburka<sup>136</sup>. Widzimy tu także jego brata, Witka ze Švabenic z synami, którego z kręgiem fundatorów Žd'aru łączyła osoba małżonki, Agnieszki, córki Boczka z Jaroslavic. Ta szczególnie interesujący dyplom rejestruje zatem obecność w Žd'arze aż siedemnastu przedstawicieli pięciu różnych rodzin, połączonych w danym momencie gęsta siecią, nierzadko wielostronnych, powiązań pokrewieństwa i powinowactwa. Nic zatem dziwnego, że postacie te – dobrze znane cystersom choćby z racji ich pobytów w klasztorze – zostały wspomniane kartach klasztornej kroniki.

Wniosek o stricte komemoracyjnych funkcjach zapisek genealogicznych potwierdza w moim przekonaniu brak w kronice jakichkolwiek danych na temat odleglejszych przodków wszystkich trzech inicjatorów fundacji opactwa. Wzmiankowany jest zaledwie ojca Boczka, Gerhard ze Zbraslavi i – co istotne – niezgodnie z prawdą uznaje się tu go za założyciela zamku Obřany, z którego za czasów kronikarza pisała się rodzina fundatorów Žd'aru<sup>137</sup>. Wydaje się jednak mało prawdopodobne, aby w rodzinie tej na przełomie XIII i XIV wieku nie wiedzano zupełnie nic o przodkach odleglejszych niż trzy pokolenia wstecz<sup>138</sup>. Z przedstawionych w kronice informacji nie wyłania się jednak żaden przekaz tradycji rodowej, która mogłaby funkcjonować w środowisku fundatorów Žd'aru. Nie odnajdujemy tu jakiegokolwiek zapisu rodowej pamięci. Pamięć utrwalona na jej kartach obejmuje – z wyjątkiem wspomnianego przed chwilą Gehrada ze Zbraslavi – wyłącznie cztery pokolenia współczesne istnieniu klasztoru i tym samym zasłużone dla jego powstania. Niezmiernie istotny z punktu widzenia oceny roli i funkcji Kroniki žd'árskiej jest też fakt, że bardzo dużo miejsca poświęcono w dziele także historii samego konwentu. Kronikarz wydaje się znać z imienia wszystkich swych współbraci – tych obecnych, co oczywiste, ale również zmarłych

---

<sup>136</sup> CDSar., r. 13, s. 202.

<sup>137</sup> Tamże, r. 7, s. 182: „Huius erat genitor Gerhardus nomine, quodam / de castro dictus, Obersen quod erat vocitatum; / nobile castellum satis fuit, et modo ruptum”. O roli zamku jako stałej, dającej „nazwisko” siedziby, w procesie przemian struktur pokrewieństwa i świadomości elit arystokratycznych w Rzeszy zob. K. SCHMID, *Zur Problematik von Familie, Sippe und geschlecht, Haus und Dynastie beim mittelalterlichen Adel. Vorfragen zum Thema „Adel und Herrschaft im Mittelalter”*, „Zeitschrift für die Geschichte des Oberrheins” 105(1957), s. 31–42 [także przedruk w: TENŽE, *Gebetsgedenken und adliges Selbstverständnis* 9 (jak w przyp. 6)].

<sup>138</sup> Na temat trwałości pamięci genealogicznej w środowisku szlacheckim zob. E. FÜGEDI, *Verba volant... Oral Culture and Literacy Among the Medieval Hungarian Nobility*, w: *Kings, Bishops, Nobles and Burgers*, red. J.M. BAK, London 1986, VI, s. 1–25.

przed laty – i czuje się w obowiązku imiona te wymienić w dziele. Skrupulatnie odnotował np. pierwszego mnicha pochowanego w opactwie, a także skąd przybyli, lub dokąd odchodzili ze Žd’áru kolejni cystersi<sup>139</sup>. Komemoracyjny cel tych partii kroniki nie ulega kwestii. Trudno zatem wątpić, że dzieło Henryka to nie *Stifterchronik*, lecz kronika žd’árskich fundatorów i mnichów.

### Kryzys klasztoru jako impuls do powstania *Kroniki*?

Ostatnią kwestią, którą pragnę tu rozpatrzyć jest pytanie, czy okolicznością towarzyszącą, czy też raczej inspirującą do nadania tradycji klasztornej formy pisanej, mogło stać się w przypadku Žd’áru – jak zaznaczyliśmy wyżej z powołaniem się na ustalenia badaczy niemieckich – poczucie kryzysu wspólnoty klasztornej. Bywało ono najczęściej wywołane czynnikami zewnętrznymi, w dużej mierze niezależnymi od samych mnichów. Spisanie narracji o fundacji, jak również towarzyszące temu nasilenie działań memoratywnych konwentu, służyć mogło w tych okolicznościach konsolidacji wspólnoty, podkreśleniu dawnych tytułów prawnych, odparciu niesłusznych roszczeń natury majątkowej, ale niekiedy także wywarceniu swoistej presji moralnej na patronów i skłonieniu ich do głębszego zainteresowania się losami fundacji ich przodków. Wypada zatem rozpatrzyć i te okoliczności jako hipotetyczną inspirację pisarskiej aktywności autora *Cronica Domus Sarensis*. Nic nam nie wiadomo na temat jakichkolwiek problemów, z którymi mieliby borykać się žd’árscy cystersi w okolicach roku 1300, a zatem w momencie ukończenia dzieła. Wręcz przeciwnie – autor nie bez pewnego entuzjazmu opisał dokonania urzędującego od 1294 roku opata Arnolda na polu budowlanym i gospodarczym, dodając przy tym, że dokonałby on jeszcze więcej, gdyby dysponował większymi zasobami pieniężnymi<sup>140</sup>. Tym niemniej trzy ostatnie dekady XIII wieku w dziejach Czech i Moraw obfitowały w wydarzenia, które mogły znacząco zakłócić funkcjonowanie wspólnoty klasztornej, a przez to pozostawić wyraźny ślad w mentalności autora. Był on także z pewnością świadomy zgubnych konsekwencji, jakie mógł nieść za sobą konflikt wewnątrz murów opactwa. Jego zdaniem to właśnie jakiś rozdźwięk między mnichami pierwszego konwentu, który sprowadził do Nižkova Jan z Polnej, stał się przyczyną niepowodzenia pierwotnej fundacji<sup>141</sup>.

<sup>139</sup> CDSar., r. 8, s. 186–188. Narrację o fundatorach w poprzednim rozdziale kończy autor znamienną frazą: „Nunc me dixisse de fundatoribus illa / vobis sufficient, post hec tamen amplius addam. / Sed de transmissis monachis huc nunc recitabo, / a quibus iste locus sit fundatus, memorabo”.

<sup>140</sup> Tamże, r. 20, s. 212.

<sup>141</sup> Tamże, r. 3, s. 162.

Większe zagrożenia niósł jednak świat zewnętrzny. Okres między tragicznym końcem rządów Przemysła Otakara II a umocnieniem się władzy Wacława II w 1290 roku, ale także i późniejsze dziesięciolecia obfitują we wzmianki źródłowe na temat pustoszenia dóbr kościelnych przez rozmaitych *predones* i *opressores*<sup>142</sup>. Pod tym mianem kryją się nie tylko obce oddziały, obecne zwłaszcza w okresie regencji brandenburskiej w Czechach i rządów habsburskich na Morawach w latach 1278–1283, lecz także tworzone przez rodzimych wielmożów drużyny zbrojne i załogi zamkowe, utrzymujące się nierzadko z rozbojów i wymuszeń. Jedną z takich grup, która swym zbójceckim gniazdem uczyniła właśnie spustoszony klasztor benedyktynów w Rajhradzie, rozbił w czasie swej wyprawy pacyfikacyjnej na Morawy w 1286 r. król Wacław II<sup>143</sup>. *Castrensis satane serviat* – napisał w czwartej dekadzie XIV w. inny cysterski autor – opat zbraslavski Piotr z Żytawy, przeciwstawiając pełen brutalności i przemocy świat zamków i rycerzy pokojowemu i pobożnemu bytowaniu mnichów<sup>144</sup>. Ten sam autor, odnosząc się do sytuacji z okresu bezkrólestwa po śmierci Przemysła Otakara II, z goryczą komentował, że ci, których przodkowie niegdyś fundowali klasztory, teraz bezkarnie pustoszą i rabują „dziedzictwo Ukrzyżowanego”<sup>145</sup>.

Trzeci patron klasztoru, Gerhard z Obřan, także nie należał chyba do postaci zbyt spokojnych. Nie wiemy, czy to uwikłanie w bieżącą politykę, czy raczej jakże charakterystyczne dla czeskich i morawskich baronów tego okresu uleganie łupieskim instynktom, było około 1280 roku przyczyną jego uwięzienia przez księcia saskiego Albrechta, rządzącego ówczesnie Morawami z ramienia króla Rudolfa Habsburga. O wydarzeniu tym, jakkolwiek bez podania powodów, poinformował także žďárski kronikarz<sup>146</sup>. Wielmoża nie okazał się również skłonny do łatwego podporządkowania się prawowitemu monarsze, Wacławowi II. Z dyplomu hołdowniczego, który Gerhard wystawił w Brnie w lutym 1286 roku, wynika, że do uległości wobec władcy skłoniło go dopiero zajęcie jego zamków i dóbr przez wojsko królewskie<sup>147</sup>.

---

<sup>142</sup> Syntetyczna charakterystyka sytuacji społecznej Czech w tym okresie: M.R. PAUK, *Recepcja nowych form życia społecznego na Słowiańszczyźnie Zachodniej w dobie „transformacji XIII wieku”, w: Słowiańszczyzna w tworzeniu Europy (X–XIII/XIV w.) Pytania o strategię badań: europeizacja a przełom cywilizacyjny*, red. S. ROSIK, Wrocław 2008, s. 58–63.

<sup>143</sup> *Chronicon Aulae Regiae*, ks. 1, r. 22, s. 29–30.

<sup>144</sup> Tamże, ks. 1, r. 106, s. 163.

<sup>145</sup> Tamże, ks. 1, r. 13, s. 18: „Eo tempore per totum regnum Bohemie monasteria destruantur et quorum progenitores fundaverunt ecclesias, hii crucifixi patrimonio moliantur insidias”.

<sup>146</sup> CDSar., r. 17, s. 208: „Tunc dux Saxonie fore cepit marchio terre. / Tempore sub tali capitur tunc ipse Gerhardus, / noster fundator”.

<sup>147</sup> *Archivum Coronae Regni Bohemiae*, 1, wyd. V. HRUBY, Pragae 1935, nr 30; na temat aktów hołdowniczych panów czeskich i morawskich wobec Wacława II ostatnio L. JAN, *Lenni přísahy a přísahy věrnosti na dvoře posledních Přemyslovců*, w: *Stát, státnost a rituály přemyslovskeho věku. Problémy, názory, otázky*, red. M. WIHODA, Brno 2006, s. 102–112.

Zatarg Gerharda z królem i zastosowane przez tego ostatniego rozwiązanie siłowe, mogły nie pozostać obojętne dla losów Żd'aru. Cysters Henryk odnotował w swej kronice fakt rozproszenia się konwentu żd'arskiego właśnie w tym momencie, pod rokiem 1287, winiąc za to bliżej nieokreślonych *predones*, którzy spustoszyli posiadłości klasztoru<sup>148</sup>. Sam autor opuścił wtedy mury opactwa aby udać się – jak sam pisze – *ad vomitum seculi*, ale rychło powrócił do życia mniszego<sup>149</sup>. Nie wiemy jak głęboko wydarzenia z niezbyt przecież odległej przeszłości wpływały na światopogląd i motywacje kronikarza Henryka, ale wydaje się, że utrwalenie pamięci o początkach wspólnoty i przybliżenie jej odnowionemu po niedawnym kryzysie konwentowi żd'arskiemu mogło stanowić jeden z celów pisarza. Rzeczą równie istotną w tych niespokojnych czasach, co rekonsolidacja konwentu wokół wspólnej tradycji, było również posiadanie silnego i wpływowego świeckiego patrona. Dlatego przedwczesne zgony męskich przedstawicieli rodu fundatorów były przedmiotem żartowania żd'arskich cystersów, czemu kilkakrotnie dał wyraz autor kroniki: „*Sic nostri subito fundatores obierunt, / dum iuvenes essent, nobis utilesque fuissent*”<sup>150</sup>. W kontekście przedstawionych wyżej analogii, gdy brak skutecznego patronatu i wynikające z tego zagrożenia działały jako inspiracja dla aktywności pisarskiej i tę szczególną sytuację Żd'aru można uznać w pewnym sensie za kryzysową. Tym większe nadzieje łączył kronikarz z osobą syna Gerharda, Śmiła z Obfan, który pomimo swego młodego wieku był już zdaniem naszego autora *acceptus regi clastroque fidelis*<sup>151</sup>. Zawarta na końcu 21. rozdziału kroniki emocjonalna i bardzo osobista w tonie pochwalna apostrofa do obecnego patrona klasztoru, poprzedzona skierowanym do Boga błaganiem, aby zachował Śmiła na długie lata przy życiu i zapewnił mu pomyślność, zdaje się sugerować, że autor dzieła istotnie mógł być tożsamy ze wzmiankowanym wyżej Henrykiem – preceptorem młodego możnowładcy<sup>152</sup>. Wiadomo jednak, że i ten patron żd'arskiego opactwa nie spełnił pokładanych w nim oczekiwań,

<sup>148</sup> CDSar., r. 18, s. 210: „*Eius temporibus [tzn. za rządów opata Kajfasza] predones invaluerunt / et destruxerunt loca nostra, que sic perierunt / quam plures ville, loca plurima. Milia mille / clamores fiunt, dum leditur illa vel ille. / Sicque locis nostris excrevit livor eorum / in tantum, quod conventus est tunc monachorum / disperses, nimia pre paupertate gravatus*”.

<sup>149</sup> Tamże, r. 20, s. 214.

<sup>150</sup> Tamże, r. 19, s. 210; także r. 20, s. 218: „*Nuncque probare potes, que tulit domus ista, / que privata suis cito fundatoribus est sic, / cum iuvenes essent, nobis utilesque fuissent / et bona fecissent nobis, sibi si placuisset, / omnia qui bona dat et secula gubernat. / Sic tamen veri fundatores obierunt, cum bene florent ac omni labe carerent*”.

<sup>151</sup> Tamże, r. 1, s. 158.

<sup>152</sup> Tamże, r. 21, s. 220: „*Hic ter sit gratus, Deus optime, sitque beatus! / Cui mea dictando, scribendo carmina pando, / et laudes canto sibi metraque versificando. / Te metri stilo laudo, karissime Zmilo, / es quia laudandus, venerandus, semper amandus; / es pius atque bonus, noster quandoque patronus / et benefactorus nobis tutorque futurus*”.

bowiem – jak zanotowano w późniejszych wypiskach genealogicznych – „non tanta sollicitudine prefuit monasterio sicut predecessores sui“, a zmarł już w 1312 r. jako ostatni męski potomek Boczka z Jaroslavic w prostej linii<sup>153</sup>. Wiedza ta oczywiście nie była jednak dana Henrykowi Snycerzowi.

\*

Podsumowując powyższe ustalenia stwierdzić trzeba, że *Cronica Domus Sarensis* jest dziełem mocno osadzonym w tradycji dziejopisarstwa klasztorowego, którego rozkwit w Europie Zachodniej, a w szczególności zaś na obszarze Rzeszy, nastąpił od schyłku XI stulecia. Oba główne, a zarazem typowe dla gatunku, wątki analizowanej kroniki – historia powstania opactwa i rola w tym dziele świeckich fundatorów oraz dzieje konwentu žd'árskiego jako wspólnoty klasztornej rządzonej przez kolejnych opatów, wzajemnie się przenikają i są ze sobą nierozdzielnie związane. Dzieło adresowane jest do obecnych i przyszłych mnichów žd'árskich. Od znacznej liczby wcześniejszych i współczesnych kronik klasztornych odróżnia się *Kronika Žd'árska* całkowitym niemal pominięciem kwestii materialnego uposażenia opactwa. To sprawia, że można ją uznać za bardziej zbliżoną do klasycznych form kronikarstwa niż ten typ kronik klasztornych, łączący funkcje kartularza i narracji fundacyjnej. Jednocześnie najbliższą analogię dla interesującego nas dzieła stanowią, średniogórnoniemieckie prologi wierszowane z opactw austriackich i bawarskich z końca XIII, lub pierwszej połowy XIV wieku.

Nie sposób uznać kroniki za prosty zapis tradycji rodzinnej założycieli, choć dzieje Przybysława z Kižanova i Boczka z Jaroslavic oraz ich potomków zajmują w narracji poczesne miejsce. Relacje między klasztorem a rodem założycieli także w tym przypadku oddziałują w obie strony. Możemy zasadnie przypuszczać, że wiele informacji na temat genealogii i powiązań rodzinnych panów z Obřan zaczerpnął autor z ustnych relacji członków rodziny lub ich bliskich krewnych. W tym kontekście warta podkreślenia jest zwłaszcza rola mieszkających przy klasztorze wdów jako potencjalnych informaterek autora kroniki. Z drugiej strony samo dzieło i podana w nim interpretacja rodzinnej historii, dedykowane wychowanemu w klasztorze Śmiłowi z Obřan i – co bardzo prawdopodobne – odczytywane mu przez preceptora, mogły bez wątpienia wpływać na wyobrażenia młodego możnowładcy na temat własnej pozycji społecznej i tradycji rodzinnej. Wypada zatem przyłączyć się do przytoczonej już wyżej opinii Gerda Althoffa: przypadek Žd'áru nad Sáazavą dobrze ilustruje sytuację, w której rodzina fundatora nie jest tylko i wyłącznie biernym przedmiotem opisu klasztorowego kronikarza<sup>154</sup>. Możemy sądzić, że jej członkowie – a precyzyjniej mówiąc zwłaszcza członkinie

---

<sup>153</sup> *Cronica Domus Sarensis Minor*, wyd. M. ZEMEK, Žd'ar nad Sáazavou 1969, s. 36.

<sup>154</sup> Zob. wyżej oraz H.W. GOETZ, *Zum Geschichtsbewußtsein*, s. 486.

– mniej lub bardziej świadomie wywarły wpływ na treść dzieła. Z drugiej strony jednak nie mamy żadnych przesłanek by sądzić, że kronikarz pełnił wyłącznie rolę skryby, notującego podaną mu, gotową wersję rodzinnej historii. Informacje czerpane ze źródeł ustnych poddawał on bez wątpienia selekcji i swoistej obróbce. Z kroniki dowiadujemy się o rodzinie fundatorów niewiele ponadto, co dotyczy jej relacji z klasztorem i powiązań rodzinnych w obrębie czterech ostatnich pokoleń, a zatem tego co głównie interesować musiało samych mnichów. Kronikarz jakąś, zapewne sporą, cześć swej wiedzy posiadał z autopsji, częściowo zaś także z ustnych przekazów swoich współbraci. Obraz zapisany w dziele jest zatem jakąś wypadkową tych informacji oraz własnej pamięci, ocen i obserwacji autora. Szczególnie istotna wydaje się tu konstatacja, że kronika klasztoru žďarskiego, w jakimś stopniu wykorzystująca pamięć fundatorów, następnie sama służyć mogła do kształtowania rodowej pamięci kolejnych pokoleń rodu panów z Obřan i ich spadkobierców. Przetrwanie jedyne, piętnastowiecznego rękopisu kroniki, pochodzącego najprawdopodobniej właśnie z księgozbioru panów z Poděbradów i Kunštatu, jest w tym kontekście więcej niż znamienne<sup>155</sup>.

Dlaczego zatem tak wiele miejsca poświęcali klasztorni autorzy fundatorom i ich rodzinom? W kontekście informacji o mniej lub bardziej wyraźnych przejawach ich kultu lub rozbudowanej liturgicznej memorii, a także prawnych i sakralnych znaczeniach przypisywanych ich pochówkom w klasztorze, odpowiedź wydaje się względnie prosta. Rola fundatora daleko wykracza poza materialny wymiar ufundowania i uposażenia klasztoru – to człowiek obdarzony specjalną łaską Bożą, któremu powierzona została – często w nadprzyrodzony sposób – misja pośrednictwa między Bogiem a wspólnotą mniszą lub kanonicką. Pamięć o początkach klasztoru jako realizacji woli Bożej oraz memoria liturgiczna fundatora, jako osoby, przez którą owa wola została objawiona i zrealizowana, to fundamenty, na których opiera się tożsamość wspólnoty. Kronika klasztorna jako wyraz „imaginative memory” – by raz jeszcze posłużyć się tu określeniem Amy Remensnyder – ową pamięć na nowo definiuje i podtrzymuje. Głównym celem aktywności pisarskiej także i autora z morawskiego Žďáru nad Sazavą wydaje się zatem bezsprzecznie utrwalenie pamięci o narodzinach i dziejach własnej wspólnoty, bowiem zapewne podzielał on krytyczną opinię Ortlieba z Zwiefalten, którą umieściłem na wstępie jako motto dla niniejszych rozważań<sup>156</sup>.

<sup>155</sup> Ród króla Jerzego z Poděbrad wywodził się od Kunona z Kunštatu, brata fundatora Žďáru Boczka z Jaroslavice, zob. M. PLAČEK, P. FUTÁK, *Páni z Kunštátu*, s. 566–589. O prawdopodobnym pochodzeniu rękopisu J. LUDVÍKOVSKÝ, *O mnichu Jindřichu Řezbářu a jeho Žďárské kronice*, w: CDSar., s. 6.

<sup>156</sup> *Ortliebi Chronicon*, s. 4.